Redakcja tel. 136-26, 102-26 Administracja tel. 182-46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 354 Łódź poniedziałek 21 grudnia 1936 r.

Alarmująca depesza angielskiego dziennika.

ESKADRA FLOTY SOWIECKIEJ

udała się na wody hiszpańskie?

LONDYN, 21. 12. — Sprawa zatopienia rzekomo przez flotę powstańczą hiszpańską statku sowieckiego „Komsomol", może w najbliższym czasie wywołać poważne konsekwencje.

Ambasador sowiecki Majski zwrócił się w sobotę do Foreign Office z prośbą o pomoc W. Brytanii w celu ustalenia stanu faktycznego i losów załogi zatopionego statku. Rząd brytyjski zgodził się stwierdzić przez swoje placówki możliwie dokładnie, co się stało ze statkiem sowieckim.

Nie ulega wątpliwości, że komitet nieinterwencji będzie się musiał sprawą tą zająć. Sowiety prawdopodobnie znowu wysuną propozycję blokady brzegów hiszpańskich i patrolowanie morza i oceanu w okre ślonym promieniu przez floty brytyjską i francuską, grożąc, że w przeciwnym razie sami będą konwojować swoje statki handlowe.

„Daily Express" już dziś donosi o tym że eskadra floty sowieckiej składająca się z 8 łodzi podwodnych, trzech torpedowców i dwóch kontrtorpedowców opuściła wczoraj Odessę, udając się na wody hiszpańskie z poleceniem strzelania natychmiast do wrogich statków, które zatrzymałyby jakikolwiek statek handlowy sowiecki na Morzu Śródziemnym.

Prawdopodobnie wiadomość „Daily Express" jest nieco przesadzona, niewątpliwie jednak sprawa przedstawia się dość poważnie. Co do ewentualnej propozycji blokady przez flotę brytyjską i francuską, którą w swoim czasie W. Brytania zdecydowanie odrzuciła, to w obecnym stanie rzeczy po pewnej ewolucji, jaka dokonała się w polityce zagranicznej W. Brytanii, nie jest bynajmniej przesądzone, że rząd brytyjski tak kategorycznie myśl blokady z góry odrzuci.

Zgon słynnego chirurga.

LONDYN, 21.12. — Dn. 20 bm. zmarł w 81-ym roku życia znany chirurg angielski Blandsutton.

BEZŚNIEŻNĄ ZIMĄ na Syberji.

MOSKWA, 21.12. — Z Jakucka donoszą, że panuje tam zupełnie bezśnieżna zima, a mrozy dochodzą do 45 stopni.

Zimy takiej na Syberji ludzie nie pamiętają od 40 lat.

Prezydent Azana pod strażą?

Reorganizacja dowództwa powstańczego

na froncie madryckim.

SEWILLA, 21. 12. — Gen. Queipo de Llano w przemówieniu, wygłoszonym przez radio zaprzeczył wiadomościom zawartym w ostatnich komunikatach rządowych, jakoby lotnictwo powstańcze poniosło ciężkie straty. Generał wyjaśnił, iż reorganizacja dowództwa powstańczego na froncie madryckim została spowodowana koniecznością decentralizacji ze względu na rozmiary tego frontu.

Queipo de Llano podał wiadomość, rzekomo z wiarogodnego źródła, że gen. Sanndino został złożony z urzędu przez rząd katałoński, a Azana znajduje się rzekomo pod strażą w Monserrat, którego nie może opuścić.



GEN. QUEIPO DE LLANO wódz południowej armii powstańczej.

Wojska rządowe atakowały pozycje powstańcze pod Pinos Fuente na odcinku Grenady, ale zostały wszędzie odparte.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 21. 12. — Według komunikatu oficjalnego na odcinku rzeki Tago samoloty powstańcze bombardowały wioskę Madridejos. Pod Aranjuezem kawaleria powstańcza zaatakowała Cashiguera i Casaconejos.

MARSYLIA, 21. 12. — Agencja Havasa podaje następujące szczegóły o ostrzeliwaniu samolotu francuskiej linii „Air France" u wybrzeży hiszpańskich:

SZEŚĆ STRZAŁÓW DO SAMOLOTU.

Samolot komunikacyjny linii „Air France" opuścił Marsylię jak zwykle o g. 7-ej rano, zabierając sześciu pasażerów, w tej liczbie dwu Hiszpanów. Załoga samolotu składała się z lotnika i radiotelegrafistów. Po upływie godziny samolot zbliżył się do brzegów hiszpańskich. W odległości pięćset metrów od Portbou spostrzeżono kontrtorpedowiec, na którym nie wiać było żadnej flagi. Kontrtorpedowiec, jak stwierdzają zeznania załogi samolotu i pasażerów oraz przychwycone depesze radiowe, bombardował Portbou, most w pobliżu miasta, wiadukt i tunel. Samolot unosił się na nieznacznej wysokości nie przewyższającej 100 metrów. Kiedy przelatywał w pobliżu kontrtorpedowca, oddano w jego kierunku sześć strzałów armatnich. Samolot niezwłocznie zaczął wznosić się ku górze, zmieniając jednocześnie kierunek i cofając się ku terytorium Francji. Oddaliwszy się od Portbou, samolot kontynuował swą drogę do Barcelony. Lotnik po wylądowaniu złożył raport dyrekcji linii „Air France".

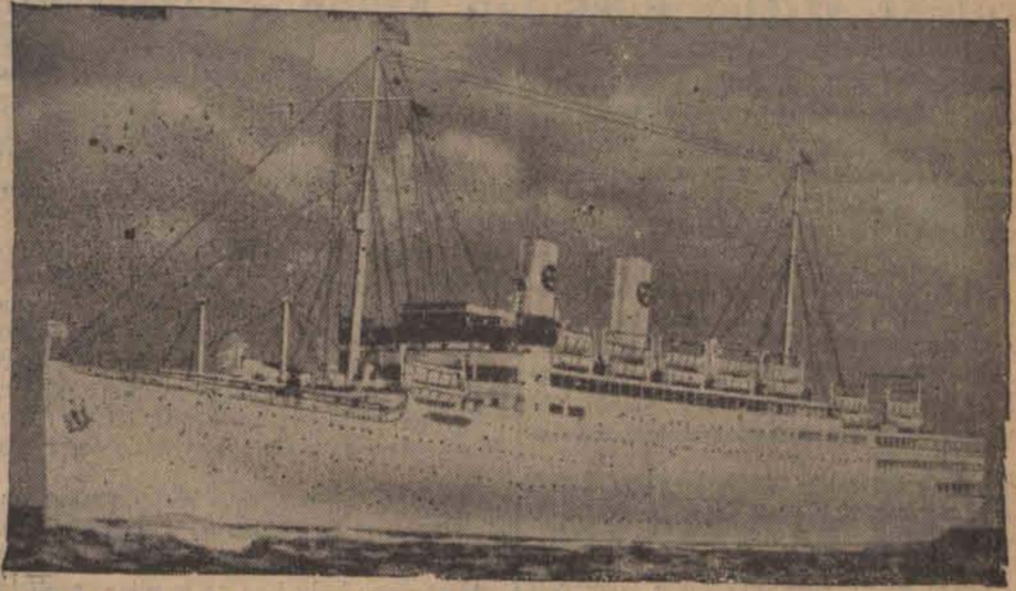
POWOLI, LECZ NAPRZÓD.

SALAMANKA 21,12. Ogłoszono następny komunikat powstańczy kwatery głównej: Nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje na północ od Huesca, ale został odparty z ciężkiemi stratami. Na froncie baskijskim trwa kanonada armatnia.

Na odcinku na zachód od Burgos zmusiono nieprzyjaciela do opuszczenia zajmowanych przez niego pozycji.

Na odcinku Baena wojska powstańcze zajęły wioski Canete i de Las Torresy.

Zamach szaleńca.



Szwedzki statek transatlantycki „Gripsholm" na który dokonano tajemniczego zamachu. Szaleniec podłożył w nocy ogień w sali jadalnej 3-ej klasy, który szybko się rozszerzał i z trudem został ugaszony.

Wstrząsające szczegóły trzęsienia ziemi

Deszcz kamieni, popiołu i lawy...

Przeszło 300 osób utraciło życie.

NOWY JORK, 21,12. Oprócz San Vincente ofiarą trzęsienia ziemi w Salvadorze padły miasteczka — Tepetitan, Veraraz, San Cavetano i San Sebastiano. Liczbę zabitych podają na kilkaset osób.

ZNISZCZONE MIASTO.

SAN SALVADOR 21,12. Generał Martinez, prezydent San Salvadoru wyjechał do San Vincente, by osobiście kierować akcją ratunkową na obszarach dotkniętych przez trzęsienie ziemi.

Wczoraj popołudniu odczuto powtórnie wstrząsy podziemne.

Wulkan, znajdujący się w pobliżu San Vincente działa bez przerwy, wyrzucając olbrzymie ilości kamieni, popiołu i lawy. Przeszło 300 osób utraciło życie. Poza San Vincente bardzo poważnie ucierpiały miasta: Verapas, Guadelupa, Apastequete, Petitan, San Sebastian, Sanlorenzo i Pecculna.

Z pod ruin i gruzów wydobyto w San Vincente zwłoki przeszło 200 ofiar katastrofy. Pierwsi świadkowie katastrofy, którzy przybyli do San Salvador z San Vincente oświadczają, iż miasto to jest całkowicie zniszczone. Wszystkie prawie domy zostały zburzone lub poważnie uszkodzone. Nie ucierpiała jedynie wieża zegarowa, która wznosi się przy gmachu ratusza. Zegar za trzymał się na godzinie 9 min. 50. kiedy na stąpił pierwszy wstrząs podziemny.

San Vincente liczyło 27,000 mieszkańców.

Zarządzenie o wyborach prezydjum Zarządu miasta

nie zostało jeszcze podpisane.

ŁÓDŹ 21 grudnia. W związku z wiadomością, jakoby posiedzenie wyborcze Rady Miejskiej zostało zwołane na dzień 5 stycznia 1937 r., dowiadujemy się, iż zarządzenie w powyższej sprawie nie zostało jeszcze przez Wojewodę podpisane.

—oOo—

Taksówka gangsterów

wywołała sensację wśród przechodniów.

ŁÓDŹ 21 grudnia. Jak już donosiliśmy władze policyjne schwytały jeszcze jednego „gangstera" łódzkiego wplątanego w afere uprowadzenia Beniamina Budzynera, niejakiego Szczepaniaka. Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu. Wydział Śledczy przeprowadził energiczne śledztwo, w wyniku którego po konfrontacji sprawcy porwania przyznali się do winy.

Materiał zebrany przez Wydział Śledczy jest już niemal przygotowany, opracowywane są tylko pewne szczegóły.

Materiał ten w najbliższym czasie przekazany zostanie władzom sądowym.

Nadmienić należy, że śledztwo przeprowadzono bardzo skrupulatnie. Wszystkie dowody rzeczowe zostały zebrane.

Powszechną sensację wśród przechodniów na ul. Kilińskiego budził fakt dostarczenia taksówki, którą uprowadzono Budzynera. Była ona otoczona przez konie. Taksówkę tę wieziono do Urzędu Śledczego.

GROBOWA CISZA W FABRYKACH.

PRZYMUSOWY POSTÓJ.

ŁÓDŹ, 21. 12. — Zgodnie z naszą zapowiedzią podaną w ubiegłym tygodniu, w dniu dzisiejszym stanęło 30 procent mniejszych i kilka większych fabryk włókienniczych. Pozostałe 20 proc. spośród tych zakładów, które wypowiedziały robotnikom pracę zostanie unieruchomionych w ciągu dnia jutrzejszego.

Ogółem na okres świąteczny nie czynnych będzie połowa łódzkich fabryk.



Powrót z połowów.

Amerykański kuter rybacki wraca do portu po burzliwej podróży wśród śnieżycy z ławicy nowo funlandzkiej

Straszna śmierć dziewczynki

pod kołami pędzącego pociągu.

MILANÓWEK, 21.12. — Wstrząsający wypadek wydarzył się w Milanówku. Około południa podążała torem kolejowym w stronę Grodziska jakaś wychowawczyni z trzema dziewczynkami. W pewnej chwili nadjechał pociąg. Na sygnał maszynisty wychowawczyni i dwie dziewczynki zdołały odskoczyć na bok, zaś trzecia dziewczynka dostała się pod pociąg i poniosła śmierć na miejscu. Wychowawczyni doznała wstrząsu nerwowego i zaniemówiła. Pozostałe zaś dwie dziewczynki po strasznym wypadku gdzieś uciekły. Z tego powodu nie udało się na razie ustalić nazwiska przejechanej dziewczynki. Policja prowadzi dochodzenie.

ŚMIERTELNY WYPADEK UCZENICY.

KATOWICE 21,12. Na torze kolejowym między Katowicami a Bogucicami wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 14-letniej uczennicy gimnazjalnej.

14-letnia Anna Czechówna z Chorzowa zamierzała jechać pociągiem do Chorzowa. Widocznie wsiadła mylnie do pociągu, zdążającego do Bogucic i zamierzała wyskoczyć. Czechówna wypadła z pociągu tak nieszczęśliwie, że doznała pęknięcia czaszki i wewnętrznych obrażeń.

W stanie groźnym odstawiono nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala, gdzie jednak zmarła o godz. 21-ej, nie odzyskawszy przytomności.

Dolar 5.28

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28, funty angielskie 25.97, franki szwajcarskie 121.40 (za 100), franki francuskie 24,70, za liry włoskie placo-

„Przyzwoitka" pani Simpson

już przyjechała do Cannes

CANNES, 21. 12. — Pani Simpson spędza całe dnie, nie wychodząc z willi Louviei. Potwierdza się wiadomość, że zamieszana ona pozostać w Cannes aż do stycznia. Wczoraj wieczorem przybyła do Cannes pani Merriman, ciotka p. Simpson, aby z nią spędzić święta Bożego Narodzenia.

Jak wiadomo, pani Merriman ma przy pani Simpson pełnić rolę „przyzwoitki" do czasu uprawomocnienia się jej rozwodu.

—oOo—

Aresztowanie wójta
na sali sądowej.

RÓWNE, 21.12. — Sąd Okręgowy w Równem na sesji wyjazdowej w Dubnie rozpatrywał sprawę b. wójta Borowskiego który w charakterze rachmistrza w gminnej kasie pożyczkowej w Młynowie przywłaszczył sobie kwotę 1000 złotych. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Borowskiego na 2 lata więzienia. Borowski odpowiadający z wolnej stopy został po wyroku na sali sądowej aresztowany.

Znaczki pocztowe na pomoc zimową.
Projekt Wielkopolskiego Klubu Filatelistów.

Z Poznania donoszą:

Wielkopolski Klub Filatelistów na zebraniu miesięcznym uchwalił wnieść prośbę do dyrekcji poczt i telegrafów w Poznaniu z poleceniem przekazania sprawy do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie o wydanie na pomoc zimową serii znaczków pocztowych.

Szereg państw od lat już wydaje znaczki na cele dobroczynne z małą dopłatą, które przynoszą zawsze milionowe dochody. Nie tylko bowiem setki tysięcy obywateli polskich dla ofiarności lub ambicji naklejać będą na listy znaczki z tymi dopłatami, lecz zbieracze krajowi i zagraniczni kupować będą takie znaczki seriami, dla kompletowania swych zbiorów. Zwłaszcza znaczki ilustrowane kupowane są chętnie. Doświadczenie wykazało, że serie dobroczynne i pamiątkowe osięgały w kolekcjonowaniu o wiele większą wartość, niż obiegowe znaczki pocztowe. W wielu krajach wytworzyły się dosłownie gieldy znaczkowe, osięgało się przewidziane w początkach obroty, w ilościach i wartościach tych znaczków. Wszystko to miało miejsce z ogromną korzyścią dla wzmożenia dochodów państwa, wydającego takie serie znaczków.

Należy podnieść fakt, że np. Szwajcaria wydała serię znaczków na dozbrojenie, które w nieprzewidzianie wielkich ilościach zakupywane były i są za granicą, czyli logicznie biorąc cały świat finansuje zbrojenie Szwajcarii. Niemcy i Austria przez wydawanie stale coraz to nowych seryj znaczków dopełniają dosłownie swój budżet państwowy.

Klub proponuje wydanie serii znaczków strojów regionalnych, gdyż taka kolekcja miałaby ogromne powodzenie nie tylko w kraju, lecz na całym świecie.

Seria takich znaczków winna rozpocząć się od małych wartości np. 2 grosze do 80 groszy, najwyżej 1 zł, aby była dostępna dla wszystkich zbieraczy i korzystną dla zagranicy.

Kilka banków wypłaciło 13-ą pensję.

ŁÓDŹ, 21 grudnia. W kilku bankach łódzkich zwłaszcza większych, z okazji Świąt Bożego Narodzenia wypłacono wszystkim urzędnikom „13 pensję“.

PIĘKNY DZIEŃ.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 21 grudnia. — Dziś o g. 9 rano temperatura wynosiła pół stopnia powyżej zera.

W ciągu ubiegłej nocy zanotowano zero stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 762 milimetrów. — Przewidywany jest dalszy wzrost ciśnienia.

Zapowiedź pogody ładnej z lekkim obniżeniem temperatury.

Wiatry północno - wchodnie.

ZAGADNIENIE NAJAKTUALNIEJSZE.

Najaktualniejszym zagadnieniem okresu gwiazdkowego jest pytanie co komu kupić na gwiazdkę. Budżety są skromne, trzeba więc rozstrzygnąć to pytanie w sposób najpraktyczniejszy. Przedewszystkim więc nie można sobie pozwolić na obdarzanie każdego członka rodziny indywidualnie. Racjonalna „gwiazdka“ powinna więc dogadzać wszystkim jednocześnie i nie wywoływać wzajemnych zazdrości lub niezadowoleń.

Objektem najbardziej dzisiaj pożądanym przez wszystkich jednakowo jest bezwątpienia radio. Dobry radioodbiornik uszczęśliwia wszystkich odrazu. Takie naprzykład superheterodyny, Lord, Arystokrata, lub Magnat albo nawet doskonały odbiornik Premier krajowej fabryki Telefunken — to przecież prawdziwe szczyty radiotechniki, to odbiorniki dające wszystkie możliwości dalekosiężnego odbioru melodyj i głosu ludzkiego z całego świata.

Zebranie rodziców
w Miejzkiej Szkole Pracy

Łódź, 21. 12. — Wczoraj w związku z zakończeniem półrocza szkolnego w Miejskiej Szkole Pracy odbyło się zebranie rodziców. Wobec licznie zebranego audytorium poruszono szereg aktualnych spraw, m. i. sprawę osiedla szkoły we Włodzimierzowie za Piotrkowem. — Postanowiono wspólnymi siłami pomóc materialnie osiedlu, celem ostatecznego uporządkowania budynku i terenu. Po wyczerpującej dyskusji kierownik Miejskiej Szkoły Pracy, Edm. Buda, wygłosił świetnie opracowany referat na temat współżycia rodziców ze szkołą. Po odbytym zebraniu wręczono rodzicom uczniów cenzurki, po czym w sali gimnastycznej szkoły odbył się pod kierunkiem p. Nikonoroff pokaz plastyki w wykonaniu uczenic.

Niepotrzebna brawura robotnika.
Straszny wypadek w fabryce.

CZĘSTOCHOWA, 21.12. — W fabryce maszyn B-ci Kanczewskich zdarzył się straszny wypadek, spowodowany lekkomyślnością robotnika.

W godzinach rannych do palacza fabrycznego Władysława Pali, zam. ul. Batorego podszedł robotnik tejże fabryki i prosił o zatrzymanie maszyn, ponieważ spadł pas transmisyjny i trzeba go było ponownie założyć. Władysław Pal nie usłuchał prośby swego towarzysza, i oświadczył, że takie drobiazgi jak założenie pasa można uskutecznić w czasie biegu maszyny.

To powiedziawszy wszedł na drabinę. Przy zakładaniu pasa manipulował tak niezręcznie, że został pochwycony przez transmisję i wplątany w wał transmisji. Za nim obsługa spostrzegła wypadek i zatrzymano maszyny nieszczęsny doznał straszliwych obrażeń całego ciała.

Władysław Pal walczy w szpitalu ze śmiercią. Amputowano mu rękę.

ŻYCIE ZGIERZA.
Walne zebranie Związku Rezerwistów.

W sobotę w lokalu własnym przy ul. Gen. Dąbrowskiego odbyło się walne roczne zebranie członków Związku Rezerwistów Koło w Zgierzu. Zebranie zagaił prezes Jan Stasiak, powołując na przewodniczącego zebrania inż. T. Malinowskiego, sekretarzy Wolskiego Wł. i Baszczyńskiego Wacława, zaś na asesorów Kaz. Palczewskiego i Teodora Pokranta. Porządek dzienny jak i następnie odczytany protokół ostatniego walnego zebrania przyjęto bez zmian. Przystąpiono więc do sprawozdań szczegółowych, które referowali poszczególni kierownicy działów pracy. Przede wszystkim zwracało uwagę sprawozdanie skarbnika, które wykazało niebywałe zwiększenie dochodów koła za ubiegłe dwa lata sprawozdawcze. Osiągnięto mianowicie dochód w sumie 8500 zł, podczas gdy preliminowano tylko 5000 zł. Obecnie w kasie jest zł 419.77 gotówki. Koło liczy 264 członków. Liczba ta zmniejszyła się o kilkadziesiąt osób ze względu na przeprowadzoną selekcję członków. Do dyspozycji członków znajduje się poważna biblioteka, licząca 362 tomy. Na uwagę zasługuje referat wychowania obywatelskiego, stojący na straży ideologii związku oraz referat opieki społecznej, który umiejętnie i gorliwie stara się przyjść bezrobotnym rezerwistom z pomocą. Oprócz kulturalnej działalności Związek przeprowadza na szeroką skalę, zgodnie z życzeniami swych władz, szkolenie wojskowe, dzięki czemu komenda Związku utrzymuje swoje pełne dwie kompanie w doskonałej sprawności bojowej. Związek posiada własną orkiestrę dętą liczącą 30 członków i 27 instrumentów. Tutaj należy podkreślić obywatelskie stanowisko Związku i orkiestry, która bezpłatnie dawała przez sześć niedziel w porze letniej nad stawem miejskim w parku koncerty popołudniowe.

Po sprawozdaniach przemówił prezes, poruszając całokształt prac koła, które obecnie jest najlepiej postawione na terytorium całego województwa. Posiada piękny własny lokal, złożony z pięciu pokoi i dużej sali, dzięki czemu może rozwijać pomyślnie wszelką działalność, posiada doborową bibliotekę. Na największą jednak uwagę zasługuje duch, jaki panuje w kole, duch miłości Ojczyzny, koleżeńskości i poważania. Przemówienie prezesa spotkało się z długotrwałymi oklaskami.

Komisja rewizyjna w swym sprawozdaniu stwierdziła wzorowe prowadzenie ksiąg oraz zgodność zapisów ze stanem faktycznym. Komisja rewizyjna wystąpiła z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co też uczyniono.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz oraz zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1937/38, zamykający się sumą 6550 zł. Do zarządu wybrani zostali: pp. Jan Stasiak, inż. Tad. Malinowski, Kaz. Palczyński, Alfons Radziński, Edward Stefaniak i Sylwester Pelikan. Przed głosowaniem zabrał głos prezes J. Stasiak, zrzekając się mandatu w nowym zarządzie, ponieważ zostaje przeniesiony służbowo do Sieradza i w tych warunkach sprawować kierownictwa zarządu nie może. Oświadczenie to spotkało się z jednogłośnym sprzeciwem. Szereg mówców podkreślało zasługi prezesa, jako założyciela koła i niezastąpionego kierownika Związku, domagając się koniecznie przyjęcia mandatu. W szerokiej dyskusji powzięto uchwałę wyboru specjalnej komisji, która będzie interweniowała u władz, celem pozostawienia prezesa na posadzie w okręgu łódzkim, by umożliwić mu w ten sposób pracę społeczną na terenie Zgierza.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Bredę, Jeżewskiego, Wolskiego i jako zastępców pp. Pokranta i Baszczyńskiego.

W wolnych wnioskach walne zebranie wysunęło dezyderat ufundowania proporczyka, gdyż sztandar mają prawo posiadać tylko koła powiatowe. Wpłynął również ciekawy wniosek, by zwrócić się do Federacji P.Z.O.O. w celu wybudowania domu żołnierskiego, gdzie członkowie Federacji mieliby swoje siedziby. Na wniosek kierownika orkiestry i przewodniczącego zebrania opodatkowano się na rzecz kupna nowych instrumentów w wysokości 25 zł miesięcznie.

Na zakończenie przemówienie wygłosił obecny na zebraniu sekretarz koła powiatowego p. Matyczyński, życząc nowemu zarządowi owocnej pracy w najlepszym kole naszego województwa.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Agencja sowiecka Tass, donosi, że krążownik powstańczy zatopił statek sowiecki „Komsomoł“.

(—) W republice środkowo-amerykańskiej San Salvador trzęsienie ziemi zniszczyło miasto San Vincente.

(—) Strajk włókniarzy w Lancashire, który miał od jutra objąć 110 tysięcy robotników w przędzalniach, został zażegnany. W toku narady, odbytej wczoraj w Manchester, w ciągu 12-tu godzin bez przerwy i zakończonej o pół nocy, doszło do porozumienia między przemysłowcami i robotnikami.

Robotnicy uzyskali 9 i pół procent podwyżki.

(—) We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych aresztowano urzędniczkę niejaką p. Linder, która wykradała licencje na wywóz broni i sprzedawała je niejakiemu Abramowi Rosenbergowi, obywatelowi litewskiemu. Rosenberg broń wywoził do Barcelony.

(—) Orędzie Ojca św. do świata katolickiego zostanie przed świętami odczytane przez radio przez kardynała sekretarza stanu Pacelliego.

(—) W Wieliczce został aresztowany za nadużycia pieniężne na szkodę grona profesorów gimnazjum i rodziców dyrektor gimnazjum St. Kurowski.

Kurowski był nauczycielem szkoły powszechnej w Prasnyszu po ukończeniu kursu dokształcającego został nauczycielem gimnazjum, pracował przez pewien czas w ministerstwie i dzięki zawartym znajomościom został za czasów min. Jędrzejewicza mianowany dyrektorem gimnazjum w Wieliczce.

(—) Woźnica Bernard Madajski który pod Aleksandrowem został pobity i obrabowany przez bandytów, zmarł w szpitalu wskutek pęknięcia czaszki.

(—) Dzisiaj odbędzie się w min. przem. i handlu wielka konferencja poświęcona zagadnieniom surowców włókienniczych.

Nie pchaj wózka po szynach!...
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 21 grudnia. — Na ul. Cegielnianej przed domem nr 27 napadnięty został Klejman Lajb, zamieszkały przy tejże ulicy nr 15. Doznał on kilku tłuczonych ran od uderzeń tępym narzędziem. Pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz Pogotowia Miejskiego.

— Dziś rano około g. 7.30 ulicą Pomorską pchali wózek po szynach: Banasiak Herman (Franciszkańska 88) i Adamski Franciszek (Brzezińska 128). — Przed browarem Ansztadta najechał na nich tramwaj. Obaj wymienieni doznali ogólnych potłuczeń. Do poszkodowanych wezwano lekarza Czerwonego Krzyża, który po udzieleniu im pierwszej pomocy, odwiózł do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KREDENS BEZ SZUFLAD.
Narzekania drugiej żony.

ŁÓDŹ, dnia 21. 12.

Do Stanisława Wolniakowskiego przybył komornik i zajął za należność 300 zł. szafę, kredens i stół.

Dług był zaciągnięty za czasów pierwszej żony Wolniakowskiego, rzeczy zaś były drugiej, zaczęła więc się w domu awantura.

— Z jakiej racji, za cudze długi moją krwawicę, moje meble mają mi sprzedawać? — krzyczała codziennie nad głową męża, pokrzywdzona małżonka.

Wolniakowski przekonawszy się w końcu, że kobieta ma słuszność, postanowił złu zaradzić.

Pieniędzy do zapłacenia nie miał, znalazł więc inny, genialny sposób mianowicie powyjmował z kredensu i szafy szuflady i drzwi, aby nikt ich na licytacji nie kupił.

Pomysł mimo to, że był naprawdę wspaniały, nie podobał się jednak władzom sądowym, które skazały Wolniakowskiego na 3 miesiące aresztu.

Teściową jego, Stokwiszową, posądzoną o współudział w przestępstwie, sąd od od winy uwolnił.

Twarda pięść przyjaciela
Trzy ofiary wódki,

ŁÓDŹ 21 grudnia. Hudzicki z żoną pojechali sobie na wycieczkę za miasto.

Pogoda była prześliczna, towarzystwo niezwykle wesołe, trunków wszelakich moc bawili się wyśmienicie.

W niezwykle wesołych humorach wracali popołudniu do domu.

Idąc przez las do przystanku, spotkali tam znajomych swych Richterów, również w towarzystwie i uradowani miłym spotkaniem, złożyli znów się na wódkę i zaczęli znów pijatykę na nowo.

Zapadający wieczór przerwał jednak przyjemną zabawę. Trzeba było niestety, koniecznie już wracać do domu.

Wśród nieustannych żartów i śmiechów mocno już „podchmielonego“ towarzystwa odbywał się ten powrót.

Wtym, gdy już byli przy ulicy 11 Listopada Hudzicki coś powiedział Richterowi. Ten z żoną ogromnie się obraził i dalej że bić dowcipnego. Hudzicki był dużo silniejszy, więc wkrótce oboje Richterowie leżeli na ziemi, przyczym ona straciła dwa zęby.

Na pomoc poszkodowanej rodzinie pośpieszył drugi Richter, ale i on się nie oparł druzgocącej pięści Hudzickiego i wkrótce zemdlony padł na jezdnię, doznając wstrząsu mózgu.

Krzyk, zamieszanie, przyjechało pogotowie, przybyła policja, spisano protokół i podano sprawę do sądu.

Sensacyjna nowina !!

Ulubieńcy milionów radio-słuchaczy, Szczepko i Tońko, których do rozgłośni lwowskiej wprowadził Wiktor Budzyński, organizator „Wesołej Lwowskiej Fali“, wystąpią po raz pierwszy w filmie i humor swój zaprezentują miłośnikom filmu i kina.

I dobrze się stało, że Szczepko i Tońko, których rodowodów szukać należy na górnym Łyczakowie i na Gródku (przedmieście Lwowa) zagrali w filmie.

Cała Polska z radością przyjmuje pojawienie się popularnych radio-gwiazdorów na ekranie.

W arcy-wesołym przebojowym filmie p. t. „Będzie lepiej“ grają oni, jak urodzeni aktorzy filmowi. Jesteśmy pewni, że Szczepko, ten wszystko lepiej wiedzący, jak i Tońko, pozornie głupi, a przecież zwycięsko podbijający serca ludzkie chaplinowskim liryzmem, spodobają się, jako aktorzy filmowi, naszej publiczności.

Pozostałe role główne w filmie „Będzie lepiej“ grają: Pan Strońć, Loda Niemirzanka, Antoni Fertner, Aleksander Żabczyński i Stanisław Sielański.

Film reżyserował twórca najlepszych filmów polskich, Michał Waszyński.

„Będzie lepiej“ ukaże się na Boże Narodzenie w wielkim programie świątecznym kina „Palace“.

Cała Łódź nareszcie będzie miała okazję zobaczyć i słyszeć tych, którzy dotych czas bawili ją tylko na falach eteru.

Społeczeństwo pragnie utrzymać

TANIE WYCIECZKI POPULARNE.

Turystyka morska w obliczu nowych rozstrzygnięć

Gdynia, w grudniu.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że gdy w krajach o starej tradycji morskiej towarzystwa żeglugowe przy układaniu programu letnich wycieczek biorą pod uwagę wyłącznie opłacalność odnośnej imprezy, u nas, przy rozważaniu i ustalaniu planu przyszłych wycieczek morskich, równocześnie ze względami materialnymi rozpatrywana jest

strona moralna danej imprezy,

w tym wypadku— propagandowa wartość wycieczki morskiej. I oto czynniki decydujące o trasach letnich wycieczek stoją wobec problemu niezmiernie trudnego ponieważ linię swej działalności chcą uzgodnić z wymaganiami, jakie stawia u nas społeczeństwo turystyce morskiej.

Problem turystyki morskiej wymaga roztrzygnięcia i dokonania wyboru pomiędzy krótkimi, popularnymi wycieczkami a turystyką na szerszą skalę zakrojoną, turystyką o rozległych horyzontach. Zarówno opłacalność jak i powodzenie wycieczek krótkich i długich nie daje przewagi ani imprezom demokratycznym ani droższym, obliczonym na pewną ekskluzywność pasażerów.

Niejednokrotnie już podkreślano wybitnie propagandowe znaczenie turystyki morskiej zarówno dla młodych poczynań polskiej marynarki, jako też dla wszystkich spraw gospodarczych i politycznych —z morzem związanych. Stąd wniosek jasny, że linia Gdynia— Ameryka jako jedyne w Polsce towarzystwo żeglugowe, organizujące turystykę na polskich statkach, winna sobie poczytywać za obowiązek i punkt ambicji przewiezienie

jaknajwiększej ilości pasażerów

na statkach, szczególnie inteligencji, szczególnie młodzieży szczególnie itd.

Istotnie, dotychczasowy bilans działalności przedstawia się bardzo dodatnio, gdy chodzi o konsekwentne dążenia do popularyzacji turystyki morskiej. Cyfra 7,400 pasażerów przewiezionych na 14 wycieczkach morskich w sezonie roku 1936 najlepiej świadczy o wynagrodzonym wysiłku polityki popularyzowania wycieczek morskich. Jeśli dodać do argumentu o wzbudzaniu miłości morza, argument dobrej opłacalności tanich wycieczek, jeśli zważy się, że skarb państwa w podobnym wypadku jest narażony tylko w minimalnym stopniu na możliwość wywozu waluty z kraju ponieważ w czasie jednodniowego pobytu np. w Kopenhadze

niewiele można wydać pieniędzy,

a po za tym—uczestnicy popularnych wycieczek należą do klasy mniej zamożnej — zdawałoby się, że najprostsze wyjście z sytuacji dyktuje ustalenie szeregu krótkich letnich wycieczek na statkach wymienionej linii. Ale istnieje także inne, mniej słuszne ujęcie powyższej sprawy. Nie łatwo jest rezygnować z wycieczki dłuższej, z wytyczenia nowych tras dla polskiej bandery, gdy się ma za sobą chlubne, piękne karty podróży po dalekich morzach na „Polonii", „Kościuszko", „Piłsudski" i „Batory". Nie tak łatwo zrezygnować, kiedy się widziało olbrzymią wartość propagandową i prestiżową dla Polski tych wycieczek morskich. Ileż wzruszeń ileż pięknych wierszy w dziedzinie podróżopisarstwa polskiego zrodziły te wiosenne i letnie wyprawy „po słońce Południa", „szlakiem wiecznej wiosny", „do krajów Północy", „dokoła Europy lub „siedmioma morzami"? Ileż wrażeń niezapomnianych zawdzięcza gromada ludzi, związanych wspomnieniami wspólnych wycieczek, wrażeń, spotęgowanych dumą, poczuciem własnej godności i znaczenia, gdy w obcych, dalekich portach, na obcych, dalekich morzach— biało czerwona bandera witana jest salutem bander innych morskich narodów świata, jak równa równej?

Już dziś, kiedy wielu zapalonych miłośników turystyki morskiej w ciągu zimowych miesięcy snuje plany— marzenia odbycia pięknej podróży na polskim statku, kiedy planuje sobie zabawę w srebrnym barze na m.s. „Batory", kąpiel w basenie na m. s. „Piłsudski", dolce far niente na pokładzie ulubionego s.s. „Kościuszko" — miałożby się odwagę tym wieloletnim przyjaciołom polskich statków odebrać nie tylko pożyteczną i najmilszą rozrywkę, lecz pozbawić ich możliwości spędzenia urlopu na morzu, zarzucić hasło „pracujesz na lądzie —odpoczywaj na morzu", które tak owocnie krzewiło turystykę morską u nas?

Pozostaje, jak widać z powyższego, jedynie droga połowicznego, kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy, które to rozstrzygnięcie jak należy sądzić, zaspokoi zarówno zwolenników popularnych wycieczek jak i turystyki, zakrojonej na szerszą skalę. Przy urzeczywistnieniu takiego planu wycieczkowego winna obstawać opinia publiczna, winny pomagać czynniki miarodajne— winien upierać się GAL, pionier i realizator polskej turystyki morskiej.

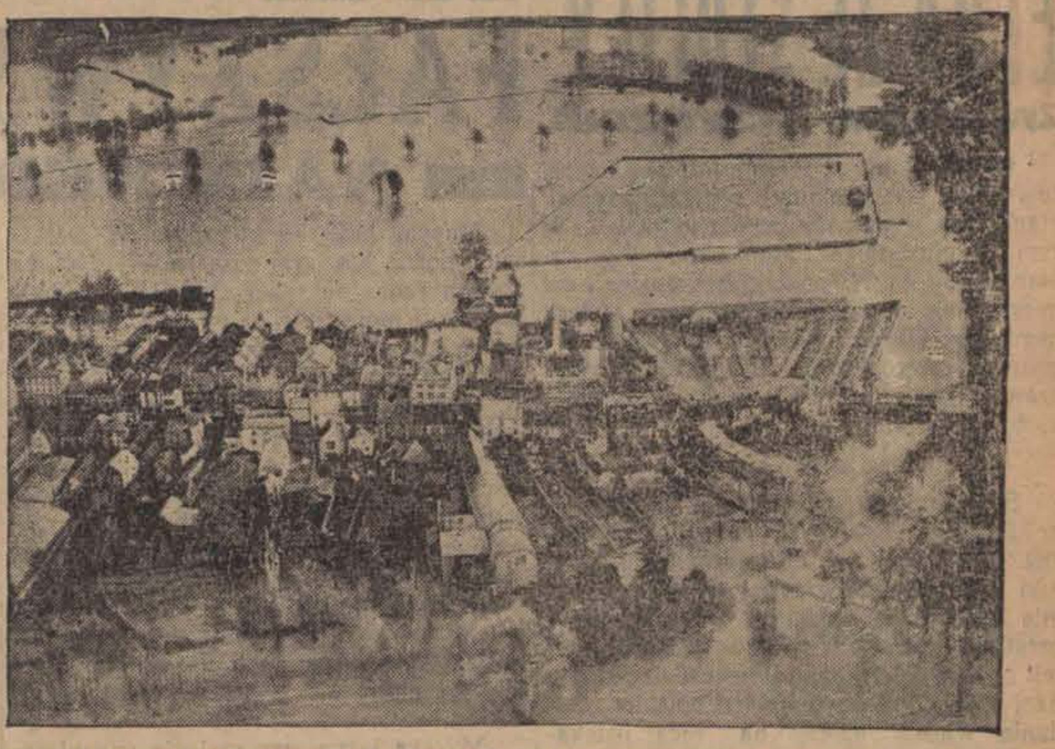
W. R.

Amerykańskie wybryki



„Miss Kalifornia 1936" jako wędrująca choinka.

Miasto w niewoli... wody



Angielskie miasto Monmouth, zbudowane na małym wzniesieniu, zostało zupełnie odcięte od świata. Wskutek długotrwałej ulewy rzeka wystąpiła z brzegów i zalała drogi wiodące do Monmouth.

Pomarańczowy pałac króla.

Haga w ślubnej szacie.

Od kilku dni w Hadze wre gorączkowa praca nad udekorowaniem ulic, którymi przechodzić będzie orszak ślubny następczyni tronu holenderskiego, księżniczki Juliany.

Dekoracja ulic i placów zaprojektowana jest przez artystów i architektów i zaaprobowana przez specjalną komisję artystyczną.

Na ulicach ustawione będą słupy w stylu nowoczesnym, pomalowane na kolory narodowe holenderskie, domu orańskiego i Lippe-Biesterfeld. Pomiędzy słupami przerzucone będą girlandy z igliwia, oświetlone

kolorowymi lampkami.

Parkany ogrodów pokryte zostaną jutą, pomalowaną na kolor złoty i przybraną również girlandami, lampkami i chorągiewkami. Przy wejściu i u wylotu każdej ulicy staną olbrzymie bramy triumfalne.

Pałac królewski na Noerdeinde otrzyma również szatę dekoracyjną, zaprojektowaną przez samą królowę Wilhelminę, która z zamiłowaniem oddaje się w chwilach wolnych malarstwu. Fronton pałacu ozdobiony będzie gałęziami jodeł, ujętymi w proste linie. Pod łukami zawieszone będą olbrzymie żyrandole z igliwa, cały zaś pałac będzie iluminowany światłem neonowym koloru pomarańczowego, koloru domu orańskiego.

Kij dębowy narzędziem zbrodni.

Dwie ofiary dramatu małżeńskiego.

W Toszku, na Śląsku Opolskim wydarzyła się ponura tragedia rodzinna.

Zamieszkali w tej miejscowości małżonkowie Solorzowie, żyli od dłuższego czasu w wielkiej niezgodzie i często dochodziło pomiędzy nimi do ostrych sporów, które kończyły się zazwyczaj bijatykami. W końcu doszło do zajścia, w czasie którego 43 letni Józef Solorz rzucił się na swą 45-letnią małżonkę i pobił ją do nieprzytomności kijem dębowym.

Ciężko ranną Solorzową przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie w kilka chwil po tym zmarła.

W czasie, gdy lokatorzy ratowali Solorzową, zbrodniarz przeciął sobie żyletką gardło i zmarł.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia!

MARIA POBOG

PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

6

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzeński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nielubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

Jakoż po chwili zadyszana Zośka zatrzymała się przy nich, a zobaczywszy w ciemności fornala zapytała:

— O co chodzi?

— Ten pon prawi, że pracuje u naszego pana, a nie wi nawet jak się pon nazywa.....

— Panno Zosiu! odezwał się Gorzyjski. — Niechże mnie pani ratuje z niewoli, bo....

— Idźże ty głupi, przecież ten pan mieszka we dworze! — roześmiała się dziewczyna. — Nie zatrzymuj, jak nie wiesz!

— A juści! Nie bede zatrzymywał, a potem nas pon mnie ze służby wyzucom... — burczał chłop odchodząc.

— To znaczy, możemy iść do domu? — zapytał z uśmiechem Gorzyński.

— No, pewnie.

— To może mi panienka powie, jak się nasz pan nazywa?

— Nasz pan?

— No, tak, nasz, bo ja tak samo u niego pracuję, jak panienka.

— Nasz pan to się nazywa hrabia Klewski, a na imię mu Roman. To pan się godził pracować i nie wiedział u kogo? — zapytała naiwnie.

— A jak się panienka godziła pracować, to pan hrabia się panience przedstawił?

— No, nie — dopiero mi później Józefowa powiedziała....

Tak doszli do dworu. Widząc, że trzeba będzie rozstać się, Gorzyński zapytał ni stąd, ni zowąd:

— A sprzątać panienka dziś już nie będzie?

— Przecież już posprzątane. I.... proszę do mnie nie mówić panienko....

— A tylko jak?

— Zośka — odpowiedziała, znikając w kuchennym wejściu.

Gorzyński chwilę stał i patrzył za nią, po czym pokiwał głową, jak człowiek bardzo zdziwiony i ruszył do biblioteki. Tu siadł przy stole i... rozłożył papier listowy.

Namyśliwszy się chwilę zaczął:

„Kochany Edziu!

Wprawdzie nie ciągnie mnie Warszawa i nie mam zamiaru utrzymywać z nią stosunków, nie chcąc jednak tracić zupełnie kontaktu ze „światem"— piszę do ciebie ten list, na który, być może wcale nie odpiszesz. Nie będę się dziwił.... Nie będę miał do ciebie żalu i nie napiszę drugiego listu, alarmującego Twe sumienie.

Nawiązując do ostatniej naszej rozmowy, nie chciałbym, żebyś wierzył w swoją koncepcję, a mianowicie w to, że ja przeprowadzam jakiś kunsztowny, jakżeś się wyraził plan i dlatego zrzekłem się tego spadku Nie. Po prostu już dawno przyszedłem do przekonania, że majątek nie daje tego, czego się w życiu szuka najczęściej, to znaczy zadowolenia z siebie samego. Dlatego też zrobiłem tak, jak wiesz i.. zupełnie tego nie żałuję. Odbywam teraz studia nad najciekawszą na tym świecie rzeczą, to jest nad człowiekiem. Postanowiłem rzucić się, jak kamień w wodę, w życie i notować wrażenia, aby kiedyś zrobić z nich użytek. Powiesz niewątpliwie, że ze wszystkich dziwactw, jakie człowiek może nabyć to jedno jest najmniej szkodliwe dla otoczenia. Może będziesz miał rację.

W każdym razie chciałbym, żebyś coś nie coś odpisał na ten list, bo zdaje mi się że jesteś znacznie inteligentniejszy niż ja i masz nico inny sposób patrzenia na życie. Pisz szczerze.."

Dopisawszy jeszcze trochę szczegółów Gorzyński odłożył pióro.

W tej właśnie chwili rozległo się pukanie. Weszła Zośka.

— Bardzo przepraszam, ale zostawiłam tu ściereczkę od kurzu.... — zaczęła się tłumaczyć, ale Gorzyński przerwał jej od razu:

— Słuchajno, Zosiu, jak się stąd listy wysyła?

— A.... to Józef na pocztę odnosi.

— Bądź tak dobra i daj mu ten list, żeby również wrzucił do skrzynki.... — rzekł kładąc na kopercie adres doktora Mochockiego.

— O! Jak pan prędko pisze....

— A ty nie umiesz tak prędko?

— Nie — odpowiedziała ze wstydem i po chwili dorzuciła — ja wcale nie umiem pisać.

Gorzyński zdziwił się, a widząc, że Zośka wcale nie spieszy się z tą ściereczką, po którą przyszła, zagadnął:

— A chciałabyś się nauczyć?

— O! Tak, ale...

— No, to ja mogę cię nauczyć....

— Ee! Gdzieżby pan sobie tak czas zajmował! Jak Józef znajdzie trochę czasu, to mnie nauczy. Ja już umiem czytać i drukowane i pisane, to mi nie będzie trudno nauczyć się pisać. A Józef to jest bardzo mądry! On umie i po angielsku, i po francusku, bo jak jeździł po świecie z panem hrabią, to się nauczył. Tylko on ma mało czasu........

Obserwując uważnie swego gościa, Gorzyński zauważył, że Zośka mówi zupełnie poprawnie, choć może trochę naiwnym tonem i stylem ,co zresztą dodawało jej dużo uroku.

— Ha! — rzekł po chwili. — Skoro wolisz Józefa — trudno...

— Ja nie wolę — przerwała prędko — tylko nie chcę panu czasu zajmować...

— No, to jak będziesz miała czas, a ja będę nie w bibliotece, tylko tu, to przychodź, a ja cię raz — dwa nauczę i pisać i rachować.

— Ja rachować umiem.

— A jak się to stało, że pisać jeszcze nie umiesz?

— A bo jak tu mnie wzięli to jeszcze byłam bardzo mała, a tu to jak pan widzi: Józef zawsze zajęty, pan hrabia przecież mnie nie będzie uczył, Józefowa nie umie pisać, a Maciej choć i umie to ja... nie chcę jego prosić, bo on jest taki.... głupi.

— Jaki głupi?

— A no, bo tak... ciągle chodzi około mnie, że niby... ja nie wiem. Józefowa się pytała, to powiedział, ale... ja nie wiem... czy takie rzeczy.....

— No, mówże śmiało, bo nic nie rozumiem!

— Że on się wcale ze mną nie ożeni, bo on chce bogatej, gospodarskiej córki, a ja jestem niczyja. I że jestem brzydka, bo taka chuda...

— A ty go chcesz?

— Nie! — krzyknęła z całym przekonaniem.

Gorzyński przyjrzał się uważnie jej oczom w chwili gdy mówiła owo „nie". Były zupełnie szczere.

ROZDZIAŁ III.

Na Powiślu, a więc w dzielnicy, która nie wiadomo dlaczego nie cieszy się dobrą opinią u władz bezpieczeństwa jest restauracja „Pod Hetmanem". Do tej to restauracji schodzą się szoferzy, dorożkarze, którzy mają opodal postój dorożek i pobliscy obywatele, które to czynniki stanowią arystokrację lokalu. Bo oprócz nich bywają „Pod Hetmanem" innej kategorji goście, ale tych ani gospodarz dobrze nie widzi, ani starzy bywalcy nie zapraszają do swoich stolików czy do lady bufetowej.

Pewnego wieczoru przy bufecie „Pod Hetmanem" stanął jakiś starszy jegomość w mocno wyświechtanym ubiorze.

— Jedna większa z kropelkami — zadysponował.

Wypił, postał trochę, po czym znowu:

— Jedna większa z kropelkami...

Gdy powtórzył ten krótki rozkaz po raz piąty, w drzwiach baru pokazał się jakiś osobnik w skórzanej kurtce, który na widok stojącego przy bufecie wyświechtanego jegomościa zawołał na głos:

— Józek!!! Kope lat!

Wyświechtany przyjrzał się uważnie nowoprzybyłemu po czym rozdarł się jeszcze donośniej:

— Heniek! Cholero! Jak się masz!

Oczywiście po ta kczylym przywitaniu obaj dżentelmeni rzucili się sobie w ramiona po czym częstotliwość kolejek zwiększyła się niesłychanie. Po godzinie byli obaj w takim stanie, że usłużny kelner poprosił ich do stolika, jakoże nie trzymając się dobrze na nogach roztrącali gości, przychodzących do bufetu „na jednego".

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W tworzonej na terenie lotniska mokotowskiego — dzielnicy reprezentacyjnej, stanąć ma wspaniały gmach lotnictwa. W tym „Domu lotnika“, który zbudowany zostanie przy Al. Niepodległości, znajdzie pomieszczenie zarząd główny i okręgu stołecznego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Aeroklub R. P., aeroklub warszawski oraz wszystkie inne instytucje i kluby lotnicze.

* * *

Sąd konkursowy Fundacji stypendialnej im. S. A. Fabryk Chemicznych „Radocha“ przy wydziale chemicznym politechniki warszawskiej przyzna nagrodę w sumie 8000 zł za wykonaną samodzielnie w ostatnim pięcioleciu pracę w zakresie chemii czystej lub chemii stosowanej. Kandydaci muszą być obywatelami polskimi. Podania wnosić należy na ręce dziekana wydziału chemicznego politechniki warszawskiej do dnia 28 lutego 1937 r. do godziny 12 w południe.

* * *

W bieżącym sezonie zimowym przybędzie Warszawie kilka nowych ślizgawek. Zarząd Miejski uruchomił w tym roku po raz pierwszy nową dużą ślizgawkę w parku na Woli oraz dwie w parku Paderewskiego; na starym jeziorze Kamionkowskim oraz między Al. Zieleniecką i wałem kolejowym obok parku. Ślizgawka ta urządzona będzie specjalnie jako torowisko treningowe dla zawodników w jeździe szybkiej. Tor treningowy będzie miał obwodu od 800 do 1000 metrów. Poza tym powstanie szereg ślizgawek w ogrodach i parkach śródmiejskich, a więc w parku Ujazdowskim, w Ogrodzie Saskim, w ogrodzie Krasińskich, w parku Żeromskiego oraz na placu przy ul. Zygmuntowskiej róg Targowej. Na wszystkich ślizgawkach miejskich uprawnieni do nauki będą tylko instruktorzy Wychowania Fizycznego lub Polskiego Zw. Łyżwiarskiego. Ceny biletów wstępu dotychczas jeszcze oficjalnie nie ustalone, będą w stosunku do cen zeszłorocznych obniżone przynajmniej o 10 procent. Wprowadzone mają być poza tym tanie bilety abonamentowe i sezonowe. Dziatwa szkół powszechnych w dużej mierze korzystać będzie ze ślizgawek zupełnie bezpłatnie w grupach pod kierunkiem nauczycieli gimnastyki.

* * *

Imponujące wyniki dał urządzony po raz trzeci konkurs doroczny „Warszawa w kwiatach“, przewidujący liczne nagrody za przyozdabianie okien, balkonów i ogródków. Ilość ogródków pięknie urządzonych, balkonów ładnie udekorowanych kwiatami i zielenią ostatnio tak wzrosła w naszej stolicy, że musiano powiększyć liczbę nagród o liczne listy pochwalne oraz o nowe wartościowe upominki. Prezydent m. Warszawy wręczył nagrody ufundowane przez miasto i liczne firmy rolnicze i ogrodnicze 136 osobom. Pierwszą nagrodę otrzymał dr Zygmunt Nagórski za ładnie utrzymany ogródek, balkon i okna.

Krateczki.

FAŁSZYWY WEKSEL

NAIWNEGO JOSKA.

Muzykę lubię na koncercie. W restauracji, domu, kawiarni wolę spokój. Jeśli posiadam radio, to tylko dlatego, by mogło zagłuszyć moją żonę, co mi się z trudnością udaje, jednak obecnie nie wiem, co z dwojga złego jest gorsze.

„Jak ja jem, to dla mnie wszystko umarło“ — mówi pewna stara piosenka i ma stanowczo rację. Przy jedzeniu przeszkadza mi więc muzyka, która zagłusza słowa współtowarzyszy stołu, zmuszonych do wzajemnego przekrzykiwania się. To nie jest przyjemne. Lepszy jest spokój. Są pijacy, którzy mogą pić wódkę tylko pod takt cygańskich romansów, czy tanga, ale człowiek normalny lubi pić w spokoju, i dlatego nigdy nie pijam w towarzystwie kobiet.

Muzyka jest u nas szalenie spopularyzowana. Nie ma dnia, by na podwórzu mego domu nie produkowała się jakaś „orkiestra“, waląca w stary bęben, wyjąca w rachityczną trąbę, charczącą, kaszlącą i plującą. Kładzie się człowiek nareszcie o ósmej rano spać. Ledwo przymknie śliczne oczki, a tu już kilku „muzyków“ rżnie na podwórzu kariokę czy inny romans. I śpij tu człowieku!

„Nowoczesna“ muzyka jest, powiedziawszy delikatnie, „dziwna“. Zwłaszcza straszne są piosenki. Teksty są tak idiotyczne, że tylko ludzie chodzący na dancingi mogą ich słuchać. Bez sensu, bez związku, bzdury jakieś, nazywa się „piosenką“.

Gdzie jesteście, o lube dawne czasy „Czarnego Kota“, kiedy to każda piosenka miała bądź sentyment, bądź dowcip, bądź łezkę.

Ale nie rozczulajmy się wspomnieniami młodości. Było, minęło i dziś liczymy resztki nieliczne włosów na ongiś bujnej głowie. Dawniej... mój Boże, dawniej... dawniej można było jak nic wypić 40 do 60 kieliszków i człowiek czuł się jak ta lala, a dziś już po piętnastym ma dosyć. Starość...

Czy pamiętacie państwo te czasy, kiedy to mając w kieszeni piątaka (w markach jeszcze) można było wejść do „Teatralki“ i napić się solidnej kawy z likierem. Od tego czasu nie pijam już zupełnie likieru, bo nie wystarcza na to kieszeń.

I muzyczka wtedy była inna... mądra, panie dziejku, „biorąca“, delikatna, nie taka ordynarna jak dziś. Tango płynące powiewnie, nie jak dzisiejsze łamańce.

ZEPSUTY BLANKIET.

Jedno tylko nie zmieniło się od wielu lat. Dawniej, pięć lat temu, dziesięć lat temu i trzydzieści lat temu ludzie fałszowali weksle i robią to także i dzisiaj.

Przyznać trzeba, że dziś robią to zresztą idiotycznie. Weźmy dla przykładu takiego np. Joska Bigelajzena, bez stałego miejsca zamieszkania, który potwierdza w całości moje twierdzenia.

Josek był bez pieniędzy. Zdarza się. Josek postanowił zdobyć pieniądze za wszelką cenę. Ponieważ jednak niktby mu grosza nie pożyczył ani na słowo ani na jego własny weksel, Josele wpadł na genialny pomysł sfałszowania weksla. Kupił blankiet, podpisał na nim „Abram Sztark — Wilno“, weksel zdyskontował i następnie czekał na skutki.

Nie czekał zbyt długo. Gdy w terminie płatności wileński Abramek oświadczył, że takiego weksla w ogóle nie wystawiał i że wobec tego jest on sfałszowany, odszukano Joska, zameldowano policji o jego głupiej kombinacji, i:

Sąd Grodzki skazał Joska Bigelajzena na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Przygoda kontrolerów mięsa.

Awanturnicza dziewczyna.

ŁÓDŹ 21 grudnia. Purek i Zielenkiewicz, kontrolerzy mięsa, przestrzegający potajemnego uboju, udali się na rewizję na Stare Miasto do domu Konatowiczów.

Rewizja taka wywoływała zwykle poruszenie w całym domu. Kontrolerzy bowiem szukając mięsa, przetrząsali zwykle nietylko mieszkania i komórki podejrzanych osób, ale i ich sąsiadów.

Rewizja u Konatowiczów była już przeprowadzana kilka razy, to też właściciel domu zapowiedział stanowczo Kanatowiczom, że jeśli jeszcze raz powtórzy się u nich takie „wywracanie do góry nogami całego domu“ to ich wyeksmituje.

I oto powtórzyło się. P. T. i Z. znów przyszli do K. na rewizję Przejrzeli mieszkanie. Nie znaleźli nic, więc poszli na przegląd komórek, gdy w tym wypadła z domu młoda dziewczyna, córka Kanatowiczów Sabina, i w najwyższym stopniu zdenerwowana, zaczęła im wymyślać, grożąc, że ich „zaszlachtuje, lub oczy zajzajerem wypali“ gdy się stąd nie wyniosą.

Na krzyki dziewczyny zaczęli ze wszystkich stron nadciągać ludzie— zjawiła się policja. Awanturniczą dziewczynę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Została skazana na 3 m. aresztu. Ze względu jednak na jej młody wiek i na to, że miała powody do silnego zdenerwowania, gdyż przez tę rewizję mogła zostać pozbawiona mieszkania, sąd wymierzoną karę zawiesił na lat 3.

Służąca skradła 51 tysięcy zł.

Rozrzutna złodziejka.

LWÓW 20,12. B. służąca u Juliusza Dorfa (Sienkiewicza 5), właściciela firmy „Sport“, niejaka Proszczakówna (Pełczyńska 21) skradła w czasie nieobecności domowników z mieszkania swych b. chlebodawców skrytkę, w której znajdowało się 51 tys. zł. Policja aresztowała złodziejkę, która przyznała się do winy. Znaleziono u niej 40 tys. zł. bowiem resztę 11 tys. Proszczakówna zdążyła już wydać na kupno biżuterii oraz na prezenty dla swoich kochanków.

OSZUSTKA O TRZECH NAZWISKACH

Amatorka łatwych pożyczek.

Z Grodna donoszą:

W swoim czasie do ks. dziekana Olszańskiego w Grodnie zgłosiła się pewna kobieta, podająca się za siostrę ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego z Wilna i prosiła o pożyczkę, gdyż została w podróży okradziona. Obiecywała przy tym, że ks. arcybiskup pieniądze te niezwłocznie odeśle.

Ks. Olszańskiemu sprawa wydała się mocno podejrzaną, wobec czego pożyczki nie udzielił.

Wówczas rzekoma siostra arcybiskupa udała się do Sokółki, do ks. dziekana Bokszczanina i przedstawiając się jako siostra ks. Olszańskiego z Grodna, poprosiła go o pożyczenie 200—300 złotych, za które wraz z matką wyjedzie na kurację do Krynicy.

Ks. Bokszczanin, wiedząc, że ks. Olszański nie ma siostry, zwrócił się telefonicznie do Grodna o wyjaśnienie. Okazało się, że matka ks. Olszańskiego zmarła, kiedy miał dwa lata.

Wobec tego ks. Bokszczanin zawezwał policję. Aresztowana oszustka podała trzy swoje nazwiska: Marianna Gadamer, Aniela Dąbrowska i Maria Mogzar.

Sąd Grodzki w Sokółce skazał ją na trzy lata więzienia. Sąd Okręgowy, który sprawę tę następnie rozpatrywał — wyrok zatwierdził.

Po opuszczeniu murów więziennych specjalistka od naciągania księży — powróciła do swego oszukańczego zawodu.

Ostatni jej występ miał miejsce w tych dniach w Choroszczy, gdzie tym razem złożyła wizytę już nie księdzu, lecz drowi Gąsowskiemu. Podając się za siostrę pewnego lekarza z Hajnówki, poprosiła dra Gąsowskiego, jako rzekomo okradziona, o „drobnostkę“, mianowicie o pożyczkę 50 złotych, które niezwłocznie brat odeśle.

Dr Gąsowski miał istotnie kolegę lekarza w Hajnówce, na którego nazwisko nieznajoma się powoływała. Jednak prawda wyszła na jaw po porozumieniu się telefonicznym z Hajnówką. Niebawem zjawiła się policja i przekazała oszustkę do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Białymstoku.

Marianna Gadamer, vel Aniela Dąbrowska vel Maria Mogzar siedzi w areszcie.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 21 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Koncert solistów
17.00 Co Polska wniosła do kultury? — z Krakowa
17.15 Dialog Platona pt. „Tragedia Sokratesa“
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 „Służebność“ — felieton prawno - społeczny (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem M. Saleckiego — śpiew
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Programy lokalne
21.30 Koncert Pomorskiego Tow. Muzycznego — z Torunia
22.30 Muzyka ludowa polskiej kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego
23.00—23.30 Programy lokalne dla W.wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Koncert rozrywkowy — z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Rozmowa z dziećmi: „Boże drzewko“
15.50 Muzyka dla dzieci — z płyt
16.05 Tańce hiszpańskie — z płyt
18.20 Koncert skrzypcowy Br. Hubermana — płyty
18.45 Łodzianin na szerokim świecie: „Szukam pracy w Paryżu“
21.00 Muzyka lekka — płyty z Warszawy

WTOREK, 22 GRUDNIA

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert popołudniowy — z Poznania
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona
17.15 Koncert kameralny
17.50 Matematyka a sport — monolog (z Krakowa)
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka — z Wilna
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Praca i wczasy — dyskusja
19.20 Koncert orkiestry wileńskiej — z Wilna
20.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. oraz Ewa Bandrowska - Turska — śpiew
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.30 Lud w poezji staropolskiej — kwadrans poezji (z Krakowa)
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Koncert małej orkiestry P. R. — z W-wy
12.03 Nastroje wiedeńskie — płyty z Warszawy
12.50 Od walca do walca — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Kwadrans melodii węgierskich — płyty

Za ugryzienie policjanta w nos

8 miesięcy więzienia.

Z Częstochowy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Antoniego Kowalskiego z Krzepic, który, gdy przyszedł st. posterunkowy Dziuba do jego mieszkania, celem doprowadzenia tegoż do więzienia dla odbycia kary — rzucił się na niego z nożem.

Posterunkowy wyrwał nóż Kowalskiemu, a ten wówczas ugryzł go w nos.

Zalany krwią policjant upadł na ziemię, z czego skorzystał Kowalski, wyrwał mu rewolwer i pałkę i zbiegł.

Kowalskiego ujęła na drugi dzień policja. Sąd skazał go za opór władzy na ośmiem miesięcy więzienia.

A która Danuta?

„Szczęśliwy“ ojciec.

Z Poznania donoszą:

Helena Korytowska, żona telegrafisty, powiła trzy dziewczynki. Trojaczki szybko doczekały się wizyty dziennikarzy poznańskich.

Zapytany o imiona niemowląt, „szczęśliwy ojciec“ oświadczył, że uradził z żoną imiona: Danuta, Mieczysława i Aleksandra.

A która naprzykład z nich jest Danuta? — pytają dziennikarze.

—Danuta? Zaraz znajdę kartkę, to panom powiem.

Za chwilę p. Korytowski odczytuje z kartki imiona dziewczynek, oznaczonych na rączkach wstążeczkami różnego koloru. Danuta ma wstążeczkę koloru zielonego, Mieczysława koloru lila, Aleksandra zaś niebieską.

Obecnie państwo Korytowscy mają pięcioro dzieci: 2-letniego Januszka, 4-letniego Alfonsa i trzy kilkudniowe dziewczynki.

„Szczęśliwy ojciec“ ma jednak poważny kłopot. Zarabia bowiem tylko 150 zł. miesięcznie, a tu naraz tak znacznie powiększyła się mu rodzina.

—Gdyby to była Ameryka — westchnął wspominając widocznie opiekę i troskliwość, któremi otacza się tam „pięcioraczki“ kanadyjskie.

Trojaczki umieszczono w klinice uniwersyteckiej dla niemowląt, dokąd oddano je ze względu na to, iż pani Korytowska nie może wykarmić swoich pociech.

JEAN DROIT.

JUSTYNA.

Stał się cud.

Pani aptekarzowa Durandel natrafiła na dobrą służącą.

Odkąd obdarzyła swą ręką pou\lnego małżonka, a stało się to przed pięcioma laty, nie zdarzyło się jeszcze by „pomocnica domowa“ przebyła u niej dłużej niż trzy miesiące. Albo ją odprawiała z wielką awanturą, albo dziewczyna sama uciekała.

Pani Durandel była bliska rozpaczy, gdyż sława o niej rozniosła się daleko i nie sposób już było nie tylko we własnym mieście ale z żadnych pobliższych ściągnąć do niej kandydatkę na służącą.

Jedynym plusem dręczącego stanu rzeczy był niewyczerpany temat do rozmów z panią doktorową, panią rejentową i innymi znajomymi, które o służących gotowe były rozprawiać dzień i noc.

Aż tu stała się rzecz wręcz nieoczekiwana.

Siostra pani Durandel dowiedziała się w odległym Paryżu o pewnej Justynie, poszukującej miejsca, podobno nader odpowiedniej i godnej zaufania. Zapytywała się tedy listownie, czy ma ją wysłać do Aignes.

Pani aptekarzowa odpisała odwrotnie, że czeka z upragnieniem przybycia dziewczyny, gdyż od dwóch tygodni sama gotuje i zmywa.

* * *

Upłynęło od tej chwili sześć miesięcy.

Pani Durandel przy lada okazji głosiła niezmiennie, wznosząc ręce do góry:

— To perła ta Justyna, prawdziwa perła! Pracowita, czysta, uczciwa! Gotuje znakomicie, pięknie prasuje, nawet sztywne kołnierzyki, słowem, ma wszystkie zalety. Do tego żadnych wymagań. A że kulawa, no to trudno.

* * *

W czasie manewrów major Leroux tak nieszczęśliwie spadł z konia, że złamał nogę w trzech miejscach.

Sprowadzono do Aignes z Paryża profesora Valraux, znakomitego chirurga, by dokonał trudnej operacji.

Jakiś duch podszepnął pani Durandel:

— A gdyby tak skorzystać z bytności profesora i poradzić się co do tej poczciwej Justyny? Wielka przecież szkoda, że biedaczka kuleje. Czy to trzeba iść na strych powiesić bieliznę, czy przynieść węgla z piwnicy, robi to oczywiście i nie narzeka, ale kalectwo jej sprawia, że zwykłe te roboty, będące niczym dla zdrowej dziewczyny, dla niej muszą być uciążliwe. Drżę ustawicznie, by nie odeszła, a chciałabym ją zatrzymać do śmierci. Kto wie? A nuż jej cierpienie okaże się uleczalne?

Na prośbę pani Durandel profesor zbadał sumiennie wszystkie stawy, mięśnie, kości i nerwy chorej nogi Justyny, po czym orzekł:

— Nie mogę ręczyć, że po operacji biedna dziewczyna przestanie na nogę utykać, ale ewentualność taka jest najzupełniej możliwa. W każdym bądź razie zabieg chirurgiczny, aczkolwiek poważny, nie grozi żadnym niebezpieczeństwem. Za to ręczę. Jeśli chora się zgadza, gotów jestem spróbować wszystkiego, by ją uzdrowić.

Pani Durandel przez całe dwadzieścia cztery godziny tłumaczyła Justynie, że dobrze zrobi, jeśli zaufa profesorowi i pozwoli się zoperować.

W połowie dwudziestej piątej godziny pełnych słodyczy perswazji usłyszała:

— Niech tam! Skoro pani tak na tym zależy, pozwolę się krajać. Ale nijak nie rozumiem, dlaczego pani tak tego chce. Przyszłam kulawa, to mogłabym kulawa zostać.

* * *

Po skończonej operacji profesor oznajmił:

— Teraz pacjentka musi leżeć bez ruchu przez trzy tygodnie.

Pani Durandel pilnowała sumiennie, by Justyna dwadzieścia jeden dni została w łóżku.

Nareszcie nadszedł dzień, kiedy wolno było wstać.

Pani aptekarzowa doznawała silnego wzruszenia. Może naprawdę Justyna już nie kuleje!

Zeszła z nią na drogę. Dziewczyna Stąpnęła powoli, ostrożnie dwa, trzy razy, utykając nieznacznie. Potem zrobiła już nie co szybciej cztery czy pięć kroków, prawie wcale nie kulejąc.

Pani Durandel nie posiadała się z radości. Klaszcze w ręce:

— Brawo! brawo! Co za szczęście!

Justyna bowiem, stąpnąwszy po raz trzeci, nie kulała ani trochę.

Pani Durandel, uważając, że próba skończona, woła pełnym zadowolenia głosem:

— Hej, hej Justyno, wracaj, już dosyć!

Czyżby operacja, ratująca nogę, zaszkodzić miała na uszy? Justyna widać nie słyszy głosu swej pani, idzie bowiem, nie przystając ani na chwilę, idzie i idzie przed siebie. Postać jej maleje coraz bardziej, — wreszcie znika zupełnie.

Pół godziny upłynęło, Justyna nie wraca. Godzina, dwie, trzy mijają. Justyny wciąż nie widać. Pani Durandel, pełna niepokoju, wzdycha:

— Żeby się jej tylko nieszczęście jakie nie przytrafiło!

Zamierzała właśnie udać się do policji, by wszczęto poszukiwania, gdy jakiś wyrostek podał jej kartkę.

Czytała blada i drżąca:

„Proszę pani, ja już więcej nie wrócę. Skoro teraz mam obydwie nogi tak, jak wszystkie, to mam prawo także mieć swoje wymagania, jak wszystkie.

Pani była dla mnie bardzo dobra, więc nie chcę swoich wymagań pokazywać Pani i dlatego wolę poszukać innego miejsca. Tam dopiero zobaczą!

Niech ten chłopak, co przyniósł list, zabierze moje rzeczy.

Pani życzę zdrowia i powodzenia.

Wdzięczna do grobowej deski

Justyna“.

Tłum. Kw.

SPORT.

Słaby sędzia popsuł mecz.

Jak grali Czerwoni w Chorzowie.

Gościnny występ drużyny ŁKS., mimo że zawody odbywały się na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych nie zgromadził jakoś większej ilości widzów. Na atrakcyjne spotkanie z A.K.S. przybyło zaledwie około 2,000 publiczności, co jak na Chorzów ciekawe zawody, wzniosły cel i ładną pogodę jest nieco zamało.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

ŁKS.: Andrzejewski, Karaś, Fliegel, Osiecki, Rudnicki, Pełka, Król, Sowiak, Lewandowski Herbstreich i Müller.

A.K.S.: Polak, Kłos, Kuchta, Bendkowski, Szaton, Skrzypiec, Spodzieja, Piontek Wostal, Pytel, i Marschel.

Mecz bardzo ciekawy, obfitował w wiele godnych uwagi momentów, stojących na wysokim poziomie.

Przez pierwszą część spotkania drużyna miejscowa miała znaczną przewagę. Bardzo dobrze grała linia napadu, w której wybijali się Piontek, Wostal, Marschel i skrzydłowy Spodzieja. Słabo wypadła linia pomocy, popełniająca systematyczne błędy taktyczne.

Wdrużynie ŁKS, wyróżniał się znany piłkarz i hokeista — Król. On też zdobył

prowadzenie dla gości.

Przy stanie 1:0 Wostal uzyskał wyrównanie, a następnie strzelił drugą bramkę dla AKS. Przed przerwą wyrównujący punkt zdobył dla gości Sowiak.

W przerwie kierownictwo AKS. wycofało z drużyny lewoskrzydłowego Spodzieja, którego miejsce zajął dość dobrze grający Katryniok. Druga połowa gry należy również do miejscowych, którzy nadając grze ostre tempo uzyskują przewagę. Umiejętnie prowadzony atak miejscowych przez Wostala, ciągle zagrażał bramce łodzian. Na wysokości zadania stały jednak tyły ŁKS., zwłaszcza „stary" Karaś, który niezmordowanie wyjaśniał piętrzące się niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Trzecią bramkę dla miejscowych zdobył Piontek. Sukces ten wywołał u łodzian burzę protestów. Uważali oni, że bramka zdobyta została ze „spalonego",

Czwartą bramkę strzelił Pytel. Następnie zdobyte zostały jeszcze dwie bramki dla miejscowych strzelone przez Pytla, których jednak sędzia nie uznał, odgwizdując wątpliwe spalone, co wśród widzów wywołało gwizdy i okrzyki sprzeciwu.

Wdrużynie miejscowych podobał się znakomicie grający atak.

Wszystkim graczom AKS stawiamy za rzut, że za dużo dryblowali, przy czym w 70 procentach gubili przez to piłkę, żadnemu nie udało się też wózkowaniem przejść przez „starego" Karasia.

W drużynie gości bardzo dobrym był Andrzejewski w bramce, który m. in. obronił również karny strzelony przez Pytla. W obronie Fliegel nadużywał siły fizycznej. Pomoc przeciętna. W ataku na wyróżnienie zasługują Król i Sowiak.

Sędzia słaby.

Basen — narty — łyżwy.

Pożyteczne kursy.

Okręgowy Urząd WF i PW idąc w myśl rozkazu Państwowego Urzędu WF i PW organizuje w Okręgowym Ośrodku Wychowania Fizycznego szereg kursów pływackich.

Akcja pływacka w okresie zimowym obejmować będzie kurs dla dochodzących w basenie Polskiej YMCA w Łodzi, oraz 2 tygodniowe kursy skoszarowane w basenie miejskim w Zgierzu..

Kursy dochodzące o charakterze początkowej nauki pływania są dostępne dla wszystkich miłośników sportu pływackiego obojga płci,.

Nauka pływania odbywać się będzie w czasie od 5.I. do 30.III. - 37 r. w następujących dniach:

Mężczyźni — wtorki i piątki od godziny 18,30 do 19,15. Kobiety — w te same dni od godz. 19.15 do 20-tej.

Opłata za cały kurs wynosi 10 zł. od osoby.

Wszyscy kandydaci i kandydatki winni przed zgłoszeniem poddać się badaniu lekarskiemu w jednej z poradni sportowo - lekarskich.

Poradnia Okr. Ośrodka WF mieści się przy ul. Al. Kościuszki 67 i czynna jest dla mężczyzn w poniedziałki, środy i piątki, dla kobiet w czwartki — od godz. 18 do 20-tej.

Kursy skoszarowane w Zgierzu obsyłają Komendanci Powiatowi PW kandydatami z terenu okręgu z pośród kadr instr. p.w. i organizacyj w.f. posiadających warunki do uprawiania sportu pływackiego.

Poza wymienionymi kursami odbędą się kursy narciarskie i łyżwiarskie.

a) KURSY NARCIARSKIE — wstępne i dla zaawansowanych w czasie od 2.I. do końca zimy.

Zajęcia odbywać się będą w środy i soboty od godziny 15 do 17; w niedziele i święta przewidziane są wycieczki turystyczne w okolice Łodzi i w Góry Świętokrzyskie.

Kurs rozpocznie się w dniu 2.I. na boisku WKS (plac Hallera) bez względu na warunki śnieżne.

Opłata za kurs wynosi 3 zł. od osoby. Uczestnicy otrzymują sprzęt narciarski na miejscu.

b) KURSY ŁYŻWIARSKIE — dla początkujących i zaawansowanych. Nauka odbywać się będzie na dwóch lodowiskach a mianowicie: w parku w Helenowie we wtorki, czwartki, soboty i niedziele od godziny 16 do 17, dla początkujących o od 17 do 18 dla zaawansowanych; oraz na boisku WKS w poniedziałki, środy i soboty w czasie od godz. 16 do 17.

Pierwsza lekcja w dniu 2.I. 1937 r.

Czas trwania obydwóch kursów od 2.I. do 15.II. 1937 r. Opłata za kurs dla dorosłych 5 zł., dla młodzieży w wieku szkolnym 3 zł

Uczestnicy kursów otrzymają legitymacje, które upoważniają do bezpłatnego wstępu na lodowisko. Poza tym kursiści na czas nauki będą mogli wypożyczać łyżwy.

Zgłoszenia na wymienione kursy przyjmuje Okr. Ośrodek WF ul. 11-go Listopada 83. Po rozpoczęciu nauki należy się zgłaszać na miejscu zajęć.

Poza tym na kurs pływacki przyjmuje zgłoszenia Sekretariat Pol. YMCA, na na kurs łyżwiarski — Łódzkie Tow. Łyżwiarskie w Helenowie.

DO TYCH, KTÓRZY NIE SŁYSZELI TRĄBKI...

„Policyjny Komitet Niesienia Pomocy Zimowej podaje do wiadomości, że osiągnięte wyniki z przeprowadzonej w ostatnich dniach zbiórki są nadspodziewanie dobre. Należy więc przypuszczać, że i końcowe dni tej akcji będą równie pomyślne, gdyż mieszkańcy, jak wnioskować należy ze złożonych dotychczas darów, odnieśli się do tej akcji z całą życzliwością.

Samochody ciężarowe, przeprowadzając zbiórkę, objeżdżały miasto, a jednak nie były w stanie dotrzeć do wszystkich domów, gdyż tych jest ponad 12.000. Z tego powodu nie każdy mógł spełnić swój obowiązek obywatelski.

Mając powyższe na uwadze — Komitet zwraca się z gorącym apelem do tych, którzy z takich, czy innych względów nie złożyli jeszcze ofiar, aby przygotowane dary składali łaskawie w najbliższych Komisariatach Policji za pokwitowaniem."

JASEŁKA.

W niedzielę, dnia 27 grudnia rb. w sali Geyera, przy ul. Piotrkowskiej 295, Koło Młodzieży Spółdzielczej wystawia „Betleem Jasełkę" w trzech aktach. Udział bierze około 70 osób. Na uwagę zasługują piękne kostiumy. Ceny biletów od gr. 60 do zł. 1.09.

Początek o godz. 11. Dnia 3 i 6 stycznia te same „Jasełka" wystawione zostaną w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18.

Bilety w cenie od gr. 60 do zł. 1.50.

Przedsprzedaż biletów we wszystkich składach Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Mistrz Polski pokonany

Naprzód — Ruch 3:1 (2:0).

W Lipinach odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscowym Naprzodem a mistrzem Ligi Ruchem. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Naprzodu 3:1 (2:0) Porażka Ruchu jest tym bardziej sensac., że mistrz Ligi wystąpił w pełnym składzie. Bramki dla Naprzodu, który grał b. ambitnie, zdobyli: Suchoń, Piec i Bochnia, zaś dla Ruchu Wodarz. Sędziował p. Blachut. Widzów 5 tysięcy.

15 GODZIN GADANIA.

Walne zgromadzenie PZTS.

Obrady walnego zgromadzenia Polskiego Związku Tenisa Stołowego, odbyte w Łodzi, trwały aż 15 godzin.

Delegaci 7 okręgów dużo mieli do powiedzenia. W rezultacie załatwiono sprawę „łapówkowej" afery na mistrzostwach świata w Pradze, karząc winnego kapitana sportowego Ajzenberga z Warszawy 5-letnią dyskwalifikacją.

Najważniejszy „szlagier" dnia, wniosek Warszawy o przeniesienie PZTS z Łodzi do stolicy został wycofany przez wnioskodawców.

Poruszona na łamach naszego pisma sprawa piłeczek „Maho" znalazła również swój oddźwięk.

Wybory nowych władz dały następujące rezultaty: prezes — Wardęszkiewicz, wiceprezesi — Jakobson i Egierski, sekretarz — Salm, skarbnik — Michalski, kapitan sportowy — Apsel, członkowie zarządu Winkler, Brauner, Orszulak, Szternberg. Przewodniczącego WG i D nie wybrano.

Do komisji rewizyjnej weszli — Lange Tadeusiewicz, Kaufman, Koplowicz i Kordasz.

Obradom przewodniczył dr Horñung. Delegatem Związku Związków Sportowych był prezes ŁOZPN, nacz Konopka.

Leonek Grabowski wybija zęby.

Krauser mistrzem Europy.

W wielkiej hali „Olympia" w Londynie wobec 10.000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Europy w walce wolnoamerykańskiej pomiędzy Maksem Krauserem (Polska) a francuskim Kanadyjczykiem Leo Lefebrem. Walka miała dramatyczny przebieg i zakończyła się zwycięstwem Krausera w 27 minucie.

Natychmiast po meczu Krauser zaproszony został do Ameryki w celu rozegrania walki o mistrzostwo świata z Grekiem Jimem Londosem.

Poza meczem o mistrzostwo Europy w walce wolnoamerykańskiej rozegrane zostały również tego wieczora w hali „Olympia" dwa mecze zapaśnicze z udziałem Polaków. Krakowianin Karol Szczerbiński uzyskał zdecydowane zwycięstwo nad Langewinem Druga walka olbrzyma polskiego Leona Grabowskiego - Ketchella z angielskim „Carnerą" — Puttifarem zakończyła się bijatyką. Ślązak wybił Anglikowi dwa zęby, podczas gdy sam ma podbite oko i rozbity nos. Sędziowie mecz przerwali.

Sport w kilku słowach.

— W Dorpacie koszykarki warszawskiego AZS-u rozegrały mecz z reprezentacją Łotwy , zakończony zwycięstwem AZS w stosunku 19:17.

W siatkówce warszawianki wygrały 2:1

— W Tallinie zespół polskich akademiczek rozegrał 2 dalsze mecze.

Przeciwnikiem drużyny warszawskiej była akademicka drużyna estońska ASK. Warszawianki odniosły zwycięstwo w koszykówce w stosunku 33:5, a w siatkówce przegrały 0:2.

— W związku ze znanym wystąpieniem sześciu najlepszych hokeistów z Materskim i Szenajchem z warszawskiej Legii, dowiadujemy się, że obecnie zarząd Legii, postanowił wydać całej szóstce zwolnienia.

Zwolnieni gracze wstąpili do stołecznej Polonii.

— W ramach mistrzostw drużynowych w zapasach wobec nie stawienia się zespołu KP Zjednoczone przyznano walkower na rzecz Wimy 14:0.

— Drugi mecz o mistrzostwo w zapasach IKP — Sokół, który odbył się w sali Sokoła, zakończył się wysokim zwycięstwem IKP w stosunku 18:3. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Pawlicki (IKP) pokonał w 14 min. 18 sek. przerzutem przez ramię Rybaka (Sok.), w wadze piórkowej Kulesza (IKP) pokonał w 1 min. 22 sek. przerzutem przez biodro Opackiego (Sok.); w wadze lekkiej Ignaszewski (Sok) pokonał w 7 min. 59 sek. tylnym pasem z podbiciem ręki z parteru Łazarskiego (IKP) w wadze półśredniej Jagodziński (IKP) pokonał w 9 min. 9 sek. Piechotę (Sok.) przerzutem przez biodro. W wadze średniej Jakubowski (IKP) pokonał w 11 min. 20 sek. odwrotnym pasem Barczyńskiego (Sok.); w wadze półciężkiej i ciężkiej Slickowski i Dąbrowski (IKP) otrzymali punkty walkowerem wskutek braku przeciwników. Sędziował na macie p. Borkowski.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi nadal pewnie IKP, który ma obecnie najwięcej szans zdobycia tytułu mistrza.

— Drużyna zapaśnicza pabianickiego Kruszeendera wyjeżdża na 27 bm. do Warszawy gdzie rozegra towarzyski mecz z tamtejszą PAST-ą.

— W dniu dzisiejszym rozpocznie się kurs dla kandydatów na sekundantów bokserskich, uruchomiony przez ŁOZB. Kandydaci mają się zgłosić o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Srebrzyńskiej 10.

— W Tomaszowie odbyło się walne zgromadzenie tamtejszego Podokręgu ŁOZPN. Obrady toczyły się w harmonijnej atmosferze.

Dokonano wyborów nowych władz w składzie następującym: prezes — Segiet, wiceprezesi — Karbowiak i Kula, sekretarz — Pakin, skarbnik — Giersztański, referent WG i D —Onderko, kapitan sportowy — Piotrowski, kronikarz — Gomuliński, gospodarz — Sęk.

Delegatami ŁOZPN na walnym zgromadzeniu byli pp. Kalenbach i Karbowiak.

— Zakończone zostały półfinały indywidualnych mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym. Ostatecznie do finału zakwalifikowali się: Pazia i Hofman z Orlęcia oraz Kantor i Zajdeman (Mak.) Finały rozegrane zostana w niedzielę 27 bm.

— PZLT postanowił wysłać na zimowe tenisowe mistrzostwa Niemiec do Bremy (w dn. 18—24 stycznia) Jędrzejowską, Tarłowskiego i Tłoczyńskiego.

— Mecz bokserski Hakoahu z Wimą, zakończył się wynikiem dla drużyny fabrycznej b. zaszczytnym. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych Hakoah bez Liebermana, Gotfryda i Lipszyca, zaś Wima bez Madeja i Kosińskiego. W drużynie zwycięskiej wyróżnili się: wykazujący stałe postępy Waldman oraz Fagot. Dobrze wypadł również Rosman w wadze muszej. W Wimie najlepiej walczyli Zieliński I i Owczarek, a poza tym całkiem nieźle spisali się Kasznia i Amroziński. Wdowiński walczył chaotycznie. Słabo walczył również Białystok. Blibaum walczył z kontuzjowaną ręką. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rosman (H) pokonał na punkty dobrze zapowiadającego się Błasińskiego (Wima); w wadze koguciej: Zelman (H) poddał się po II-ej rundzie silniejszemu i b. rutynowanemu Celmerowi (W); w wadze piórkowej Fagot znokautował w II-ej rundzie Szczepańskiego (W) w wadze lekkiej Białystok (H) uzyskał szczęśliwy dla siebie wynik remisowy z Zielińskim I (Wima) W wadze półśredniej Jabłoński (H) uległ na punkty Amrozińskiemu (W); w drugiej parze wagi półśredniej Wdowiński (H) pokonał na punkty Kasznię (W). W wadze średniej Waldman (H) rozstrzygnął walkę na swoją korzyść. W wadze półciężkiej Blibaum (H) w walce z Kłodasem (W) przegrał na punkty.

Sędziował w ringu p. Borkowski, zaś punktował p. Sikorski. Widzów ok. 800.

— Odbyły się dalsze zawody szermiercze o mistrzostwo drużynowe okręgu. W świetlicy Pocztowego PW. po otwarciu przez dyr. Mandeckiego, odbył się mecz Pocztowe PW — PKS, który zakończył się zwycięstwem Pocztowców w stosunku 21:11 (w tym w szpadzie 13:3, a szabli 8:8). W drugim meczu w dniu wczorajszym Tramwajarze pokonali Klub Pracowników Elektrowni 17.5:14,5 (w szpadzie 9.5:6.5 a w szabli 8:8). Obydwa mecze odbyły się przy znacznym zainteresowaniu publiczności, co świadczy o coraz większej popularności szermierki w Łodzi.

— Wznowiona sekcja szermiercza ŁKS zapowiada żywą działalność. Do sekcji powrócił znakomity szermierz Kantor. Zasilić ma również sekcję Matczakówna.

— Odbyły się rozgrywki o mistrz. Łodzi w siatkówce klasy A. W konkurencji żeńskiej ŁKS pokonał KP Zjednoczone 2:0 a w siatkówce męskiej ŁKS pokonał WKS 2:0 (15:7, 15:12).

„ŁÓDŹ DLA RODAKÓW NA OBCZYŹNIE".

W dniu dzisiejszym o godzinie 19-tej odbędzie się w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi ulica Ogrodowa 15 zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Dnia Polaka z Zagranicy i Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą.

Celem Zebrania będzie wybór władz prezydialnych Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego dla przeprowadzenia akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1937 roku, jak również zorganizowanie w dniu 24 stycznia 1937 roku. „Dnia Polaka Zagranicą".

Na porządku dziennym Zebrania przewidziana jest między innymi prelekcja delegata zarządu głównego w Warszawie na temat życia Polaków na obczyźnie.

1000 obiadów dziennie wydaje

Biskupi Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym „Doraźny Posiłek".

ŁÓDŹ 21,12. Jak wiadomo J. E. ks biskup Włodzimierz Jasiński, w związku z Tygodniem Miłosierdzia jaki się odbył na terenie miasta Łodzi w dniach od 6 do 12 grudnia br. ogłosił list pasterski.

Słowa Dostojnego Pasterza wzywającego do miłosierdzia chrześcijańskiego nie przebrzmiały bez echa.

Z dobrowolnych ofiar składanych przez społeczeństwo łódzkie Biskupi Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym mógł wznowić swą akcję zimową na terenie miasta. Uruchomiono trzy kuchnie: przy ul. Drewnowskiej 72, przy ul. Lokatorskiej 12 i przy ul. Obywatelskiej 2, które wydają dziennie 1,000 obiadów bezrobotnym i najbiedniejszym. Ponadto „Caritas" prowadzi kuchnię przy ul. Przejazd 24 dla niezamożnej inteligencji i młodzieży Szkół Średnich i Zawodowych.

„Tydzień Miłosierdzia" przeprowadzony przez „Caritas" na terenie Łodzi w dniach od 6 do 12 bm przyniósł w gotówce zł. 2,671 35 gr.

POCIĄGI DODATKOWE.

w okresie świątecznym.

W nadchodzącym okresie świątecznym poza pociągami przewidzianymi normalnym rozkładem jazdy, będą uruchomione następujące pociągi dodatkowe:

Dnia 22, 23, 24, i 31 grudnia ze st. Warszawa Gł. Os. o godz. 13 m. 10; przyjazd do st. Łódź - Fabryczna o godzinie 15 m. 43. Powrotne pociągi uruchomione będą dnia 23, 24 i 28 grudnia, oraz dnia 4 stycznia o godz. 8 m. 55. Przyjazd tych pociągów do Warszawy nastąpi o godz. 11 m. 08.

Pociąg do Zwardonia i Zakopanego, z wagonem sypialnym klasy 1, 2 i 3, kursować będzie dnia 22 i 23 grudnia. Odjazd ze stacji Łódź - Fabryczna o godzinie 21 m. 55. Odjazd powrotnego pociągu nastąpi w dniu 27 grudnia i 3 stycznia z Zakopanego o godzinie 18 m. 55, a ze Zwardonia o godzinie 21 m. 22. Do Łodzi pociąg ten przybędzie dnia 28 grudnia i 4 stycznia o godzinie 6 m. 02.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że w czasie świąt Bożego Narodzenia wstrzymuje się kursowanie następujących pociągów podmiejskich na linii Łódź - Fabryczna, — Koluszki: dnia 25 grudnia pociągi Nr. Nr.: 317, 320, 332, 335, 339 i 348, dnia 26 grudnia pociągi Nr. Nr.: 317 320, 332 i 335 oraz dnia 27 grudnia pociągi Nr. 332 i 335.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Fryderyk Wielki.
Teatr Polski Kariera Alfa Omegi.
Adria. I. Pat i Patachon, jako więźniowie II. Ostatni poganin.
Casino. Moja gwiazdeczka.
Corso. Kapitan Blood.
Europa. Rok 2,000
Grand-Kino. Poświęcenie.
Metro. I. Pat i Patachon, jako więźniowie II. Ostatni poganin.
Miraż Miłość w czołgu.
Przedwiośnie — Cały Paryż śpiewa.
Palace — Mój pan mąż.
Rakieta. Trędowata.
Rialto. Godzina pokusy.
Zachęta — 1) F. P. 1 nie odpowiada. 2) Wszystko dla zwycięzcy.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY

Jutro. Honoracie.
Wschód słońca 7,4'
Zachód 15,27
Długość dnia 7,45
Ubyło dnia 8,47
Tydzień 52.

Jutro zjemy na obiad

Krupnik. Schab z kapustą legumina cytrynowa.

Surowa kiszona kapusta i czarna rzodkiew powinny być na stole każdego dziecka.

Organizm należy przygotować do walki o byt.

Duże zmartwienie powstaje w rodzinie jeśli dziecko

źle się chowa.

Jest blade, chude i słabe. Nie ma ochoty do jedzenia. Łatwo się męczy. Od dwóch do siedmiu lat — to znaczy przed tym, nim pójdzie do szkoły — dużo widzimy takich dzieci. Jak im się przyjrzeć uważnie, to widać, że wszystkie żebra znać na piersiach, że brzuch dziecka jest duży, że golenie są pałąkowate. Dziecko ma skórę bladą, usta blade. Ząbki mu się psują. — Matka się niepokoi, bo widzi, że dziecku czegoś brakuje, a nie rozumie, dlaczego tak jest. Rzeczywiście są powody do niepokoju: z takiego dziecka może wyrosnąć słaby człowiek. Ale można to zło naprawić, jeżeli się zrozumie, dlaczego dzieci źle wyglądają.

Najłatwiej przekonać rolnika: chłop zna się na hodowli inwentarza i trzody, wie co znaczy treściwa pasza, wie, czym jest owies dla źrebaka, czym mleko dla prosiąt, czym osypka dla trzody chlewnej. Nauka mówi, że dziecku też trzeba „treściwej paszy", aby było zdrowe i silne. Ono rośnie: kości i mięśnie, płuca, serce, wątroba, kiszki — wymagają materiału do budowy; ten materiał czerpią z pożywienia.

Co to jest „treściwa pasza" dla dziecka od lat trzech do czternastu, to znaczy — aż do ukończenia szkoły powszechnej? To jest przede wszystkim mleko:

litr mleka dziennie

dla dziecka jest w naszych warunkach koniecznym warunkiem zdrowia. Mleko jest posilne ze względu na białko i cukier, które zawiera; ale są tam również sole mineralne, jak wapno, fosfor, jest nawet troszeczkę żelaza. Mleko posiada również bardzo cenny dla dziecka tłuszcz, w którym są rozpuszczone w niewielkich ilościach potrzebne do rozwoju substancje zwane witaminami, to znaczy twórcami życia. Ich działanie jest rozmaite, a bez nich dziecko nie będzie normalnie rosło. Mleko jest pokarmem zupełnym, bo daje to, co posilne (białko, cukier, tłuszcz) i to co potrzebne do rozwoju kości (sole mineralne, tak jak w rolnictwie sztuczne nawozy) i to, bez czego człowiek żyć nie może, to znaczy niektóre witaminy.

Nie wystarczy tak dziecko nakarmić, aby nie było głodne, lecz trzeba zawsze uważać, aby pożywienie było treściwe, to znaczy dawać:

1 litr mleka dziennie, przynajmniej 1 jajko dziennie, warzywa i jarzyny o liściach zielonych, kartofle, w porze zimowej trochę tranu rybiego (codziennie jedną łyżkę). mięso w ilości bardzo niewielkiej, to znaczy 3 deka (30 gramów) dziennie do lat trzech; 4 deka (40 gr.) do lat siedmiu; 7 deka (70 gr.) od lat siedmiu do 12 i 9 deka (90 gr.) od lat 12 do 14.

Prócz pożywienia treściwego należy dawać odpowiednią ilość potraw mącznych i innych, potrzebnych do wytworzenia odpowiedniej siły do pracy (chleb razowy, kaszę, kluski, kartofle).

W pożywieniu dziecka muszą być codziennie **uwzględnione jarzyny:** sałata, szpinak, kapusta świeża lub kiszona, koperek zielony, pietruszka zielona, ogórki świeże i kwaszone, pomidory, zielony groszek, marchew, buraki, rzodkiew czarna, rzodkiewka, kalarepa, cebula, szczypiorek, czosnek. W lecie jarzyn jest dużo i są bardzo tanie. W zimie znacznie trudniej je dostać, ale zawsze możemy mieć kapustę świeżą lub kwaszoną, ogórki kwaszone, marchew, buraki, cebulę, czosnek.

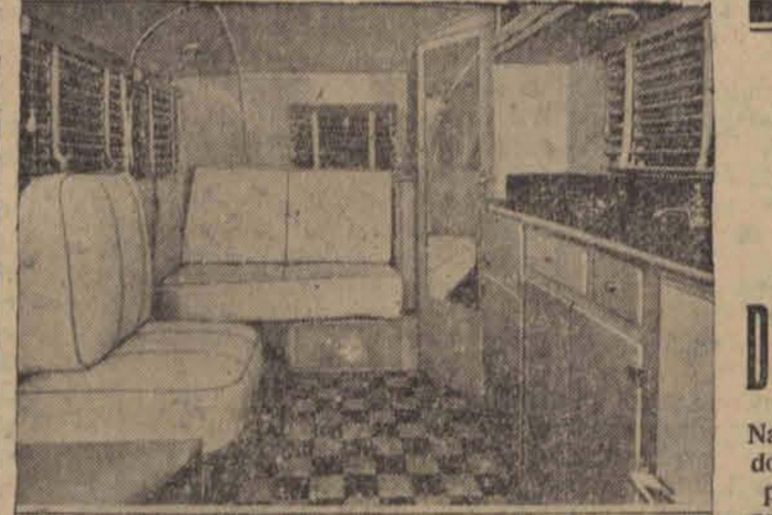
Jest rzeczą ważną, aby niektóre jarzyny jadać w stanie surowym. Muszą być one wtedy bardzo starannie myte i dokładnie pogryzione. Kapusta kwaszona, marchew przetarta, młoda marchewka w lecie — mogą być jedzone na surowo. Owoce świeże są bardzo potrzebne dzieciom. W lecie pomidory jedzone w całości dostarczą dzieciom bardzo ważnych składników pożywienia. W kartoflach pieczonych lub gotowanych jest bardzo dużo pokarmu posilnego trochę żelaza i witamin.

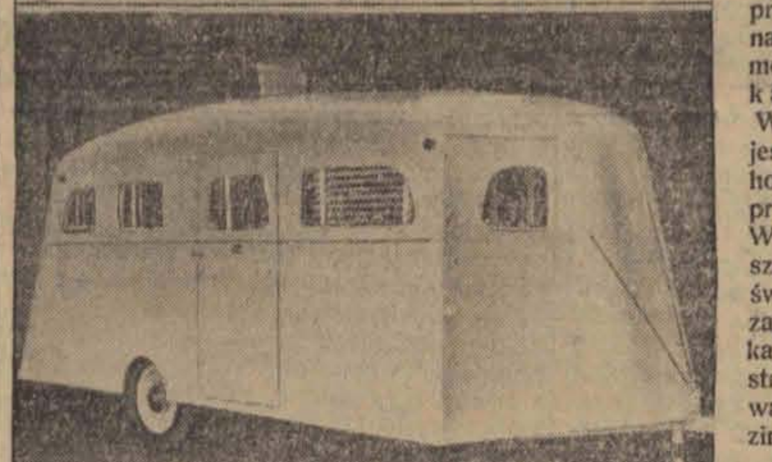
Zaniedbanie dawania dzieciom treściwego pożywienia (mleko, jaja, jarzyny, owoce, kartofle, trochę tranu rybiego w zimie) powoduje zły rozwój dziecka — bladość, chorobę kości znaną pod nazwą choroby angielskiej, rachityzmu, lub krzywicy (skrzywienia kości). Starszym dzieciom **próchnieją zęby.** Takie dziecko jest słabe i nie może pracować, jak zdrowe. Najskuteczniejszym lekarstwem na chorobę angielską jest tran rybi (codziennie łyżka po jedzeniu).

Poza jedzeniem, najważniejszą rzeczą dla dziecka jest sen: 11godzin na dobę od dwóch do trzech lat, 10 godz. od trzech do pięciu lat, 9 godz. ponad pięć lat. Wiele dzieci źle wygląda z powodu braku snu. Sen powinien być spokojny, a na to potrzeba ciszy, oddzielnego czystego łóżka, bez robactwa. Nie należy nigdy budzić dzieci. Dziecko budzone do roboty lub do szkoły staje się nerwowe. Za długi sen ranny jest dowodem, że dziecko zbyt późno kładzie się spać.

Słabość naszych dzieci spowodowana jest właśnie niedbalstwem o codzienny tryb życia dziecka, jego pożywienie, sen i pracę. Szczególnie w okresie rozwoju, od lat 12 do 15, należy bardzo uważać, aby dzieci zbytnio pracą nie przeciążać, bo wyrosną z nich nie zdrowi, silni, zdolni do życia ludzie, lecz **cherlaki i słabowici.**

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.





Dom na kołach.

Na wystawie samochodowej w Nowym Jorku pokazano luksusową przyczepkę mieszkalną na dwóch kołach, którą można przyłączyć do każdego samochodu. Właściciel przyczepki jest uniezależniony od hoteli, może wszędzie przenocować. U góry: Wnętrze. Okna wpuszczają dużo powietrza i światła, fotele mogą być zamienione na noc na łóżka. Za drzwiami z lustrem znajduje się umywalnia, zaopatrzona w zimną i ciepłą wodę.

Pokaż, braciszku, ucho!..

Niezawodny środek identyfikacji zbrodniarza.

Przestępcy są ludźmi postępowymi i potrafią wykorzystać dla niecnego swego rzemiosła wszelkie nowoczesne zdobycze nauki. Nic tedy dziwnego, że niezawodne jeszcze dzisiaj środki rekognoskowania przestępców jutro tracą swoją wartość, gdyż przestępcy potrafią podważyć ich znaczenie dowodowe. Odnosi się to np. do odcisków palców, które dotąd uchodziły za niezawodny środek rozpoznawania tożsamości. Zdawałoby się, że człowiek nie potrafi wyjść ze swej skóry. A przecież zbrodniarze to potrafią. Zdarzają się coraz częstsze wypadki, że zbrodniarze poddają się małej operacji i dają sobie transplantować na końce palców skórę innych osobników. Nie jest to oczywiście jeszcze środek w świecie zbrodniczym powszechnie używany, ale w każdym razie umożliwia on „grubym rybom" ukrycie się przed czujnym okiem sprawiedliwości.

Dobrze się więc stało, że w walce z przestępczością odkryto nowy, całkiem już niezawodny środek identyfikowania zbrodniarzy, a jest nim

ucho ludzkie.

Badania wykazały, że pomiędzy kilku tysiącami osób znalazły się dwie, które zupełnie uszy miały identyczne. Istnieje nie mniej jak 96 znamion, z których każdorazowej kombinacji odróżnić można jedno ucho od drugiego.

Spostrzeżenie to posiada wielkie znaczenie dla kryminalistyki. Urzędnik policyjny poszukujący zbrodniarza, nie ma możności zidentyfikowania podejrzanej osobistości za pomocą odcisków palców, natomiast posiadana fotografia umożliwi mu stwierdzenie tożsamości za pomocą ucha. Fotografia może być nawet stara, dany osobnik tymczasem przytył i zapuścił zarost ale ucho jego

nie zmieniło się wcale.

Nowa metoda stwierdzenia tożsamości za pomocą ucha poszczyścić się może już dodatnimi wynikami. W niektórych krajach sporządza się obecnie zdjęcia profilowe każdego ujętego zbrodniarza. W ten sposób konserwuje się raz na zawsze kształt ucha jako niezawodnego środka indefikacji zbrodniarza.

Konie — narkomani

po spożyciu „Loco" brykają jak źrebaki.

Francuskie laboratoria fizjologiczne pracują obecnie gorliwie nad badaniem działania różnych narkotyków na ludzi i zwierzęta oraz środków, mogących służyć do zwalczania smutnego nałogu zatruwania organizmu oszałamiającymi preparatami.

Między innymi badany jest też pewien gatunek amerykańskiej cykuty, rosnącej dziko na wielkich równinach Teksasu, będący ulubionym narkotykiem koni, pasących się na preriach teksaskich.

Gatunek ten cykuty, zwany tam z hiszpańska „Loco" (szaleniec), a więc o nazwie odpowiadającej zupełnie nazwie szaleju, nadanej europejskiemu gatunkowi cykuty jadowitej (Cicuta viros), spróbowany raz przez konia, pociąga go potem siłą nieprzepartą, działa bowiem niezmiernie podniecająco na zwirzę, choćby najbardziej zmęczone i wyczerpane.

Po nadzwyczajnym jednak tym podnieceniu następuje reakcja. Koń czuje się bardziej wycieńczony niż poprzednio i łaknąc ponownie przyjemnego uczucia siły i podniecenia, poszukuje skwapliwie podniecającej trucizny, a choć ten gatunek cykuty spotyka się nie często i rośnie w miejscach niedostępnych, łaknący trucizny koń potrafi ją znaleźć z zadziwiającym instynktem, pomimo, że przynajmniej dla powonienia ludzkiego, roślina ta jest bezwonna.

Ciekawym jest obserwowanie koni, znajdujących się pod wpływem tego narkotyku.

W kilka minut po spożyciu „Loco", wycieńczony koń wyprostowuje się, wydaje się młodszy, a

oczy jego połyskują.

Zaczyna biegać i brykać rozweselony. Zmęczenia nie znać na nim wcale. Po pewnym jednak czasie objawy te znikają. Błysk oczu gaśnie, źrenice zwężają się, przed chwilą wyprostowane uszy opodają, skóra obwisa. Koń wygląda teraz bardziej zmęczony, niż przed zjedzeniem trującej rośliny.

Nazwę hiszpańską otrzymał ten szalej z tego względu, że pierwsi spostrzegli jego działanie na zdziczałe konie, pasące się na preriach Teksasu, pionierowie hiszpańscy w tej krainie.

PODSŁUCHANE

ZAKOŃCZONY LIST.

— Moja Elu, powiedz mi, co ci ten Władek ma zawsze do powiedzenia, że pisze listy na dwanaście stron?

— Co? Że mnie kocha!

PRZYZWYCZAJENIE.

— Od pół godziny staram się wejść w kontakt z duchem pani męża — mówi medium do niepocieszonej wdowy.

— Niech pan ma jeszcze trochę cierpliwości. Mój mąż był za życia kelnerem w kawiarni.

ZACHĘTA.

—Wyobraź sobie, że byłem wczoraj na wystawie. Twój obraz jest jedynym, na który można patrzeć.

— Co ty mówisz?

— Słowo ci daję. Przed innymi jest niemożliwy tłok.

UCZCIWY ZNALAZCA.

Mały hotelik na prowincji.

—Panie dyrektorze!— woła z oburzeniem gość.

— Tej nocy znalazłem w łóżku pluskwę.

— Nareszcie! Szukaliśmy jej już od roku.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIESO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpano, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset., Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

Pomyślał, że trzeba wydostać się jak najprędzej z pułapki elektrycznej, ale przed tym chciał koniecznie obejrzeć okrągłą salę w baszcie. Uważał pilnie na każdy krok i stawiał stopę tylko na miejsce wolne od drutów. Podłoga sali była też pokryta siecią przewodów, prawdopodobnie prąd można było włączyć w kilku punktach i Yakun wyzyskiwał to w całej pełni: manipulował prądem, jak mu się podobało, nie wysilając się zbytnio ani, co najważniejsze, nie zwracając na siebie uwagi obecnych.

W jednym miejscu Sixsmith ujrzał dwie spore i dość głębokie wnęki, zakończone sklepieniem łukowym — robiły wrażenie zamurowanych arkad. Gdzieś się znajdowały niewątpliwie drzwi potajemne, bo przecież Yakun opuścił salę, choć nie było z niej innego wyjścia oprócz tego, które prowadziło do przedsionka.

Następne zadanie było trudniejsze. John musiał dźwignąć dużego, jak on sam ciężkiego Palmera, wyciągnąć go na balkon, uważając przy tym, czy z tamtej strony nie grozi jakieś niebezpieczeństwo. Okazało się jednak, że na balkonie i w otworze klatki schodowej nikogo nie było, zresztą jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że dalszy odwrót odbędzie się bez przeszkód.

Położył Dicka na wznak, zwinął swoją marynarkę, podłożył mu ją pod głowę zamiast poduszki i zaczął stosować sztuczne oddychanie. Równomiernie podnosił i opuszczał ramiona, po pięciominutowym zabiegu sam westchnął z ulgą — zdawało się, Palmer zaczynał odzyskiwać przytomność. Po drugich pięciu minutach Dick podniósł się ociężale, spojrzał ze zdumieniem i niepewną ręką otarł pot z czoła.

— No, chwała Bogu, że tak się skończyło — szepnął stroskany Sixsmith. — Tylko proszę bardzo niech się pan powstrzyma od okrzyków radości lub zemsty Później wszystko panu opowiem.

W oczach Palmera błysnął cień świadomości. Spojrzał ze zdumieniem na Johna, na [illegible], ale ciągle milczał. Sixsmith poklepał go czule po ramieniu.

— Niech pan tu poczeka, wrócę niedługo. Tylko niech Pan Bóg uchowa, by pan ze mną poszedł. Zrozumiano, przyjacielu?... A więc niech pan sobie poleży spokojnie....

Palmer z dziwną uległością skinął głową. John zagryzł wargę, zorientował się od razu, że jego towarzysz poza chwilową utratą wymowy nie bardzo rozumiał, co się doń mówiło. Gdyby się ocknął trochę i ze szlachetnym zamiarem pomocy udał się do przedsionka, to taka próba mogłaby mieć nieobliczalne i nawet tragiczne skutki.

Pochylił się nad Palmerem i zdjął z niego pasek. Ucieszył się, że Amerykanin zamiast szelek nosił pasek. Oparł go plecami o niskie ogrodzenie balkonu, rzemieniem przywiązał mocno do słupka, przewiesił sobie przez ramię marynarkę wraz z burnusem i udał się z powrotem do sali w baszcie.

Konieczność powtórnego przejścia po naelektryzowanej posadzce nie należała do zbyt przyjemnych, jednak musiał się zdecydować, ponieważ uważał, że obejrzenie zbliska senora Albeza jest niezmiernie ważne. Jeśli prąd w sali był tego samego napięcia, któremu Palmer zawdzięczał tylko utratę przytomności, to wydawało się wysoce nieprawdopodobne, że Hiszpan zginął od porażenia prądem elektrycznym. Wiedział tylko jedno ponad wszelką wątpliwość — senor Albez nie żył.

Unikał dotykania Hiszpana, zadowolnił się jedynie tym, że go obejrzał dokładnie ze wszystkich stron. Rzeczywiście nie żył. John ściągnął brwi: albo Palmer okazał się bardziej wytrzymały, albo senor Albez został zamordowany w inny sposób. Ale w jaki?.... Najbardziej prawdopodobnym wydawało się takie przypuszczenie: z początku Yakun tylko ogłuszył i unieruchomił prądem elektrycznym senora Albeza, a potem dobił ofiarę. Z kolei nasuwało się pytanie — czym i jak?

Jeszcze raz oświetlił bezwładną postać: wargi były ciemno purpurowego koloru. Sixsmith przypomniał sobie, że takie same, prawie czarne usta widział niedawno.

Spojrzał na twarz zmarłego. Przed jego oczami z fotograficzną dokładnością ukazał się obraz — na środku wyboistej ulicy w białej poświacie księżycowej leży Bill Thornset, jego wargi mają ten sam upiorny kolor....

Zwrócił uwagę na dziwny kolor warg, sądził jednak, że był to skutek osobliwych właściwości fizjologicznych organizmu, ale teraz, gdy po raz wtóry z tym się spotkał zjawisko przestało robić wrażenie wyjątku, naprowadzając jednocześnie na przypuszczenie ,że w obu wypadkach użyto tego samego środka.

A więc jakim sposobem Yakun zamordował Thornseta? Wydawało się oczywistą niemożliwością, że elektroterapia herszta bandy sięgała aż do Tangeru. Sixsmith pomyślał, że jest niesłychanie daleko od odpowiedzi na te wszystkie zagadkowe pytania.

D. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Żwirki dawniej Kasola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.